SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 2 sierpnia 1952 r. Nr 183 (701) B Cena 15 zł

Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

Gremlowski

W półfinałach na 1500 m. st. dow. Gremlowski zajął w swojej grupie drugie miejsce ustanawiając czasem 19,17.5 nowy rekord Polski, lepszy od poprzedniego o 25,3 sek.

*

W wyniku ćwierćfinałowych walk bokserskich w turnieju olimpijskim, dwaj pięściarze polscy Antkiewicz i Chychła zakwalifikowali się do półfinału.

(Sprawozdanie z 13-go dnia Igrzysk na str. 4-tej).

Marszałek Polski K. Rokossowski do Głównodowodzącego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

DO
GŁÓWNODOWODZĄCEGO CHIŃSKIEJ ARMII LUDOWO-WYZWOLEŃCZEJ
Towarzysza **CZU-TEH**

W dniu święta bratniej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym, zasyłam Wam i w Waszej osobie bohaterskim żołnierzom chińskim najserdeczniejsze pozdrowienia.

Powstała 25 lat temu Chińska Armia Ludowo-Wyzwolenńcza przeszła pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin i Towarzysza **Mao Tse-tunga** wspaniały szlak bojowy, walcząc o narodowe i społeczne wyzwolenie wielkiego narodu chińskiego.

W tej walce wzorem dla Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej była niezwyciężona Armia Radziecka.

Dziś Chińska Armia Ludowo - Wyzwoleńcza, związana braterstwem broni i idei z potężną Armią Radziecką i armiami państw demokracji ludowej, broni pokoju i niepodległości swojej Ojczyzny przed zakusami amerykańskich imperialistów.

Prosze przyjąć życzenia dalszych sukcesów w umacnianiu siły bojowej Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) **KONSTANTY ROKOSSOWSKI**
MARSZAŁEK POLSKI

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego

108 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego w dniu 31 lipca br. otworzył Marszałek Kowalski. Na posiedzenie przybyli członkowie Rządu z Premierem Cyrankiewiczem na czele. Po załatwieniu formalności wstępnych Izba przystąpiła do pierwszego punktu porządku dziennego. Sprawozdanie Komisji Ordynacji Wyborczej o projekcie ustawy — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, złożył pos. Juszkiewicz (ZSL).

Nasza ordynacja wyborcza służy sprawie umocnienia władzy ludu pracującego

Sprawozdanie posła Juszkiewicza

Mówca podkreśla na wstępie, że **ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest jedną z podstawowych ustaw, urzeczywistniających naczelną zasadę naszej Konstytucji — zasadę, iż w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi.** Polski lud pracujący, zespolony w narodowym froncie jednoczy swoje wysiłki do walki o pokój, o zbudowanie socjalizmu i ugruntowanie niepodległości.

W oparciu o doświadczenia naszej historii i najszlachetniejszych jej tradycji — podkreśla mówca — a zwłaszcza o doświadczenia walki o pełne zwycięstwo demokracji ludowej — naród polski uznaje program frontu narodowego za jedyny program gwarantujący rozkwit, niepodległość i suwerenność. Sejm wybrany na podstawie nowej Konstytucji będzie ten program realizował w oparciu o jej zasady **„jako najwyższy organ władzy państwowej i najwyższy wyraziciel woli ludu miast i wsi urzeczywistniający suwerenne prawa narodu polskiego".**

Taką rolę może spełnić tylko Sejm — stwierdza dalej pos. Juszkiewicz — wybrany na podstawie ordynacji wyborczej, stanowiącej rozwinięcie zasad prawa wyborczego sformułowanych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. **Projekt ordynacji wyborczej rozpatrywany przez Sejm stanowi pełne urzeczywistnienie tych zasad. Ordynacja wyborcza oparta na zasadzie wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym zapewnia swobodne i najpełniejsze wyrażenie swej woli przez lud pracujący oraz jego najczynniejszy udział w powoływaniu najwyższego organu władzy państwowej.**

Nasza ordynacja wyborcza — wskazuje poseł sprawozdawca — **służy sprawie umocnienia władzy ludu pracującego.** Konsekwentny demokratyzm naszej ordynacji wyborczej znajduje wyraz w tym, że oparte na nim wybory będą w pełnym i najszerszym znaczeniu powszechne, równe i bezpośrednie przy ścisłym zachowaniu zasady tajności głosowania. **Szerokie i pełne zastosowanie powszechności wyraża się w tym, że prawo wybierania ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ukończył 18 lat bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania w obwodzie, pochodzenie, zawód i stan majątkowy; że kobiety mają wszystkie prawa wyborcze na równi z mężczyznami, a wojskowi mają wszystkie prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi.**

Mówca stwierdza następnie, że rządy burżuazyjne odmawiają zawsze młodzieży praw wyborczych i zamykają przed milionowymi masami młodzieży robotniczej i chłopskiej dostęp do awansu zawodowego, a często i do pracy. Rządy burżuazji boją się milionowych mas młodzieży i starają się odpychać je od udziału w życiu politycznym. **W Polsce Ludowej możliwości młodego pokolenia we wszystkich dziedzinach naszego życia wciąż rosną.** Młodzież polska, która daje przykład entuzjazmu i patriotyzmu szczyci się wspaniałymi osiągnięciami w w realizacji Planu 6-letniego, w przemyśle, rolnictwie, w szkołach i w wojsku, ma zagwarantowane prawo wybierania od 18 roku życia, a wybieralności od 21 roku życia. **Trzy roczniki młodzieżowe od 18 do 21 lat, tj. około 2 milionów ludzi wezmą w ten sposób po raz pierwszy w Polsce udział w wyborach do Sejmu.**

W przeciwieństwie do ordynacji wyborczej w wielu krajach kapitalistycznych **ordynacja nasza przyznaje prawo wyborcze żołnierzom, których podstawową masę stanowi młodzież. Przyznając kobietom równe z mężczyznami prawo wyborcze ordynacja konsekwentnie realizuje zasadę konstytucyjną równości praw kobiet i mężczyzn we wszystkich dziedzinach życia.**

Podczas, gdy u nas prawa wybierania nie mają jedynie umysłowo chorzy i pozbawieni praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na podstawie prawomocnych orzeczeń sądu — ordynacje wyborcze państw burżuazyjnych ograniczają powszechność wyborów przy pomocy różnorodnych cenzusów, jak np. zamieszkania, wykształcenia, a niejednokrotnie i cenzusu majątkowego. Np. w Szwajcarii kobiety po dziś dzień nie mają prawa wyborczego.

W USA istnieje ponad 50 przepisów ustawowych ograniczających powszechność prawa wyborczego, a w 47 jego stanach pomimo, iż młodzież prawnie osiąga pełnoletność w 18 roku życia — cenzus wyborczy wieku ustalony został na 21 lat, co pozbawia prawa głosu 7 milionów ludzi w przeważającej liczbie robotników i chłopów. W 32 stanach mogą głosować tylko ci, którzy mieszkają w danym stanie przynajmniej rok, w 5 — przynajmniej 2 lata, a w 11 — 6 miesięcy. Po omówieniu ograniczeń wynikających z egzaminu dla wyborców, stosowanym w USA, mówca stwierdza: Faktycznie pozbawieni są głosu w stanach południowych Murzyni, którzy stanowią znaczną część miejscowej ludności.

Nasza ordynacja wyborcza nie zna żadnych ograniczających cenzusów, a jej przepisy dotyczące spisu wyborców gwarantują objęcie nimi wszystkich obywateli, jak również należyte sprawdzenie spisu przez każdego wyborcę. W tym celu spisy wyborców będą wykładane najpóźniej 35-go dnia przed dniem wyborów do publicznego wglądu. Dalszą gwarancją urzeczywistnienia powszechności wyborów są przepisy przewidujące tworzenie obwodów głosowania w sposób najdogodniejszy dla wyborców. Wybory mogą odbywać się tylko w dniu wolnym od pracy, czas głosowania określa się na 16 godzin, tj. od 6 rano do 22 bez przerwy. **Zasadę powszechności prawa wyborczego umacnia specjalny przepis, który głosi, że jeśli w okręgu wyborczym mniej niż połowa uprawnionych brała udział w wyborach — wówczas wybory przeprowadza się powtórnie.**

Równość wyborów zabezpiecza ordynacja wyborcza przepisem ustalającym, że każdemu wyborcy przysługuje jeden głos oraz przepisem mówiącym o tym, że w każdym okręgu wyborczym wybiera się taką ilość posłów, jaka odpowiada ilości mieszkańców w okręgu w stosunku: 1 poseł na 60 tys. mieszkańców.

Mówca przypomina, że w Polsce burżuazyjnej ustalano okręgi wyborcze z reguły w ten sposób, aby zmniejszyć znaczenie głosów robotniczych i chłopskich

Przechodząc do zagadnienia równości wyborów mówca stwierdza: w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej jak wskazują ówczesne oficjalne wykazy, w wyborach w 1922 r. na jeden mandat endecki, piastowski lub „Wyzwolenia" trzeba było 15—20 tys. głosów, a na jeden mandat Związku Proletariatu Miast i Wsi — ponad 60 tysięcy głosów.

Nasz system ustalania wyniku wyborów na podstawie większości absolutnej, łączący głosowanie na listy z prawem wykreślania poszczególnych kandydatur oraz obliczania głosów oddzielnie dla każdego z kandydatów — oświadcza mówca — **gwarantuje pełną zasadę równości. Urzeczywistnienie zasady bezpośredniości wyborów znajduje wyraz w tym, że sam wyborca bezpośrednio wypowiada się w sprawie każdego kandydata. Wybory nasze są jednostopniowe. W naszych obecnych wyborach nie ma list państwowych, toteż nikt nie może wejść do Sejmu, kto nie został bezpośrednio wybrany.**

Pos. Juszkiewicz mówi dalej o zabezpieczeniu przez naszą ordynację wyborczą w całej pełni **tajności głosowania. Karty wyborcze nie posiadają żadnych cech ani znaków odróżniających i zadrukowane są tylko z jednej strony. W lokalach wyborczych znajdują się do dyspozycji wyborców pomieszczenia za zasłoną.**

Wyborca angielski rzuca do urny kartkę oznaczoną tym samym numerem, jaki figuruje przy jego nazwisku w rejestrze wyborczym; w Ameryce istnieje faktycznie system kontroli, na kogo obywatel głosuje. System rozwijany i szeroko wykorzystywany przez amerykańskie gestapo — FBI.

Mówca stwierdza dalej, że rzeczywisty i pełny demokratyzm naszego systemu wyborczego znajduje również wyraz **w trybie zgłaszania kandydatów.** Zgodnie z ordynacją wyborczą **prawo zgłoszenia na posłów przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, ZSCh, ZMP i innym masowym organizacjom ludu pracującego. Ordynacja przewiduje zgłaszanie kandydatów nie tylko przez ogniwa centralne, ale przez terenowe organa i to zarówno z własnej inicjatywy organizacji, bądź spośród osób wysuniętych na zebraniach pracowniczych w zakładach pracy, na zebraniach domowych, na zebraniach członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR i żołnierzy.**

Mówca przypomina podstępne praktyki zgłaszania kandydatur w Polsce pod rządami burżuazji, kiedy to swych kandydatów na posłów narzucały wyborcom ośrodki obszarnictwa i kapitalizmu oraz rządowy aparat ucisku.

Ordynacja daje wyborcom możność dokonania wyboru między wysuniętymi kandydatami, a przy obliczaniu głosów ustala najbardziej demokratyczną zasadę bezwzględnej większości głosów.

Za wybranych zaś uważa się kandydatów lub zastępców, na których w okręgu wyborczym oddano najwięcej ważnych głosów i o ile każdy z nich otrzymał więcej niż połowę głosów.

Tryb wysuwania kandydatów pozwala na wysunięcie przez masy pracujące najlepszych, najofiarniejszych, najbardziej związanych z tymi masami ludzi, których czyny świadczą o tym, że będą godnymi wyrazicielami woli polskiego ludu pracującego, walczącego o rozkwit ojczyzny, o pokój i zwycięskie budownictwo socjalizmu.

Urzeczywistnienie przez naszą ordynację wyborczą zasad demokratycznych — oświadcza dalej mówca — **znajduje wyraz w organizacji i trybie powoływania organów, do których należy przeprowadzenie wyborów.** Ordynacja wyborcza przewiduje powołanie przez Radę Państwa kolegialnego organu Państwowej Komisji Wyborczej zaś — komisji okręgowych i obwodowych przez prezydia wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad narodowych. **Oznacza to przesunięcie bazy aparatu wyborczego na płaszczyznę społeczną.**

Ordynacja wyborcza przewiduje kontrolę społeczną wyborów na wszystkich etapach procesu wyborczego.

Przez cały okres wyborów, który w myśl ordynacji wyborczej trwa nie mniej niż 55 dni, na usługach wyborców znajdują się wszystkie olbrzymie środki potrzebne dla wszechstronnego informowania wyborców: — prasa, radio, środki łączności, sale zebrań itp.

Naród polski — oświadcza dalej mówca — **poznał w okresie dwudziestolecia kilka burżuazyjnych systemów wyborczych i miał okazję przekonać się w praktyce, jak niezawodnie wszystkie one działały na rzecz wszechwładzy obszarnictwa i kapitalistów.**

Niewiele lat było potrzeba dla zdemaskowania w oczach ludu lokajskiej roli agentur burżuazji w legalnych stronnictwach. Krzepła rewolucyjna świadomość mas. W klasie robotniczej narastała decyzja szturmu na dyktaturę burżuazji.

Wybory przeprowadzone na podstawie ordynacji wyborczej, rozwijając zasady Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, staną się aktem politycznym olbrzymiej doniosłości dla narodu polskiego.

Wskazując, że w państwach burżuazyjnych wybory stają się fikcją, a głównym ich celem jest odwrócenie uwagi mas od właściwego frontu walki — od frontu walki między masami ludowymi i ich ciemiężycielami, między siłami pokoju, którym przewodzi Związek Radziecki i siłami wojny, które organizuje imperializm amerykańsko - hitlerowski — pos. Juszkiewicz podkreśla, **że masy ludowe coraz bardziej poznają to oszustwo.**

Przykładem tego są ostatnie wybory w USA, w których wzięło udział zaledwie 42 proc. uprawnionych do głosowania.

Mówca oświadcza w zakończeniu swego przemówienia, że w naszym kraju, którego jedynym pełnoprawnym gospodarzem jest lud pracujący, **akt wyborczy jeszcze silniej zespoli naród wokół klasy robotniczej i jej Partii w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni, jeszcze mocniej zwiąże masy ludowe z Państwem i Władzą Ludową.**

Wobec pełnej zgodności projektu ordynacji wyborczej z Konstytucją — pos. Juszkiewicz wnosi w imieniu Komisji o uchwalenie tego projektu wraz z poprawkami.

Nasza Konstytucja i nasz system wyborczy będą jednym z czynników rewolucjonizujących masy ludowe krajów kapitalistycznych w ich ciężkim boju

Przemówienie posła Morawskiego (PZPR)

Po referacie pos. **Juszkiewicza,** Marszałek **Kowalski** otworzył debatę nad projektem ustawy — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pierwszy zabrał w niej głos **pos. Morawski (PZPR),** który w swym przemówieniu wykazał, **że system wyborczy jest wyrazem istniejących stosunków politycznych i społecznych, wynika z charakteru władzy, z interesów rządzących klas.**

W państwach burżuazyjnych jest on tak konstruowany, by służył wzmocnieniu panowania burżuazji. Cały kunszt burżuazyjnych ordynacji wyborczych zmierza do tego, aby wyborcy — ludzie pracy wybierali swoich ciemiężców.

Dziś — w warunkach władzy ludowej najszersze masy ludowe chcą mieć taką ordynację wyborczą, która w pełni wyrażać będzie ich suwerenne prawa jako gospodarzy kraju i zapewni im pełną swobodę wyrażania swojej woli.

Przedłożony projekt ordynacji trafnie wyraża dążenia mas.

Ordynację przenika głęboki, ludowy demokratyzm. Ordynacja nie tylko głosi demokratyczne zasady wyborcze, ale i stwarza gwarancję urzeczywistnienia tych zasad w praktyce.

Dłużej zatrzymuje się mówca na sprawie kontroli wyborców nad działalnością posłów i stwierdza: Nasi wyborcy winni pamiętać o tym prawie zagwarantowanym im przez Konstytucję, winni kontrolować działalność swych posłów. Jest to jeden z podstawowych warunków realizacji zasady udziału mas w rządzeniu krajem, zapewnienia, że masy ludowe stanowią nie tylko głosujący, ale i rządzący naród.

Podkreślając dalej, że ordynacja wyborcza jest rozwinięciem i skonkretyzowaniem postanowień Konstytucji, którą masy ludowe przyjęły jako uwieńczenie i podsumowanie swych zwycięstw i osiągnięć, pos. Morawski mówi: **Nie ulega wątpliwości, że również i przedłożoną ordynację wyborczą masy ludowe przyjmą jako swoją, robotniczo - chłopską, prawdziwie demokratyczną, wzmacniającą ich władzę w kraju, ułatwiającą dalsze rozszerzanie i rozwijanie praw i swobód demokratycznych ludu pracującego.**

Gdy fala faszyzmu wzbiera w krajach kapitalistycznych — mówi pos. Morawski — **gdy masy ludowe znajdują się w ciężkim boju o swoje prawa do życia i wolności — nasza Konstytucja, nasz szeroki ludowy demokratyzm, nasz demokratyczny system wyborczy, niewątpliwie będą jednym z czynników rewolucjonizujących masy w ich walce, wskazujących jak szerokie suwerenne prawa i wolności stanowi dla siebie naród, który wyzwolił się z jarzma imperializmu i sam kształtuje swoje losy.**

Mówca charakteryzuje następnie pięć i półroczną działalność obecnego Sejmu stwierdzając, że jest on **Sejmem Planu 6-letniego, wielkiego programu gospodarczego, politycznego i kulturalnego, programu, który porusza najszersze masy naszego narodu i stał się sztandarem potężnego, przeobrażającego naród ruchu współzawodnictwa pracy.**

Nasz Sejm włączył się do wielkiej akcji podjętej przez Światową Radę Pokoju i **wezwał cały naród do wzmożenia wysiłku w walce o pokój.**

W walce o realizację wielkich zadań, stojących przed narodem, dokonywało się coraz większe zespolenie najszerszych mas pracujących pod przewodnictwem klasy robotniczej **w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.**

Wybory w r. 1952 odbywać się będą w warunkach zwycięstwa mas ludowych, gdy władza ludowa jest już ostatecznie utrwalona, gdy siły reakcji są rozgromione, a jej niedobitki stoczyły się do roli ośrodków szpiegowskich i dywersyjnych na usługach imperialistycznych wywiadów.

Kampania wyborów do Sejmu niewątpliwie umocni i rozszerzy nasz front narodowy i wzmoże

(c.d. na stronie 4-ej)

Gdy Staszek powrócił ze Zlotu...

PIERWSZE ZBOŻE — PAŃSTWU

Żniwa w spółdzielni produkcyjnej w Zielnikach, pow. Środa rozpoczęto na dwa dni przed Zlotem. Trzy snopowiązałki wyruszyły do pracy o świcie. Wyruszył również w pole Staszek Kaczmarek ze swoją młodzieżową grupą. Zorganizował on dwie brygady, które stanęły do współzawodnictwa w zestawianiu snopków. W pierwszej rej wodziła Zosia Harusińska, w drugiej — Edek Bartkowiak. Kiedy słońce dopalało się na zachodzie, skoszono i zestawiono zboże z 25 ha. Zwyciężyła brygada Harusińskiej, która wykonała przy ustawianiu snopków 140% normy. Następnego dnia Staszek odjechał na Zlot.

Przywiózł Staszek ze Zlotu obok niezapomnianych wrażeń jeszcze większy zapał do pracy. Wieczorem po przyjeździe zebrał swoich kolegów, opowiedział im o Zlocie i o tym, że rośnie w siłę nasza Ojczyzna. Mówił, że wysiłek młodych rąk jest szczególnie potrzebny dla rozwoju jej potęgi i dobrobytu.

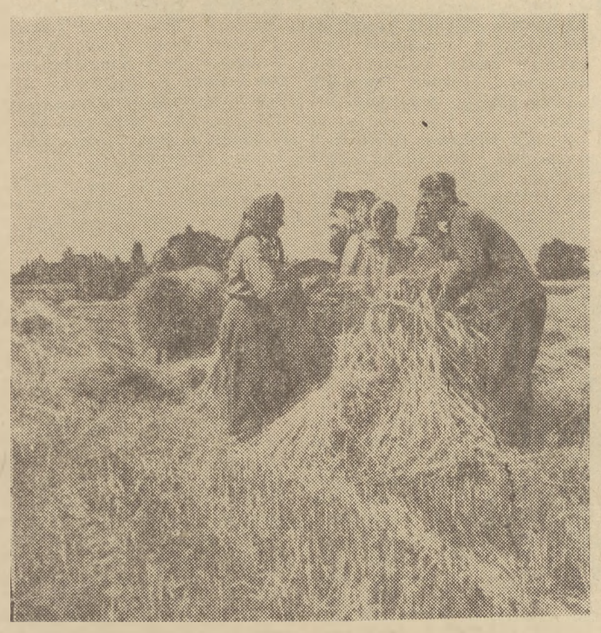

Wtedy na zebraniu przyrzekli sobie wszyscy, że dołożą wszelkich starań, aby jak najszybciej zebrać, wymłócić i odstawić pierwsze zboże państwu.

25 lipca Staszek ze swoją młodzieżową grupą pracował przy młockarni. Trzy wozy dostarczały zboże z pola, a jeden odwoził wymłócone i zważone ziarno do magazynu.

Musimy się spieszyć w gorące żniwne dni — mówi Staszek. Chcemy aby po niedzieli nasza spółdzielnia dostarczyła państwu pierwsze omłócone 300 q zboża.

Czyn Zlotowy młodzieży huty „Batory" przyniósł państwu 2.616.050 złotych oszczędności

Fala współzawodnictwa zlotowego przyniosła Państwu miliony złotych oszczędności. I choć już Zlot minął, współzawodnictwo zlotowe trwa nadal i z każdym dniem obejmuje coraz szersze kręgi młodzieży. Coraz więcej chłopców i dziewcząt tak jak ślubowało na Zlocie, postanawia utrzymywać i przekraczać przedzlotowe normy, postanawia jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej pracować.

Utrzymywanie i przekraczanie przedzlotowych norm to sprawa honoru całej młodzieży.

We współzawodnictwie zlotowym młodzież **Huty „Batory"** podjęła szereg zobowiązań zespołowych i indywidualnych, których wartość wyniosła **2.172.118 zł.**

Dnia 11.VII. napłynęła nowa fala zobowiązań. Wartość ich wynosiła 382.700 zł. W dniu 19 VII. podjęte zobowiązania zostały wykonane w 116 proc. Dały one dodatkową produkcję o wartości **443.932 zł.**

Czyn Zlotowy młodzieży huty „Batory" przyniósł Państwu 2.616.050 zł oszczędności.

Młodzież Huty „Batory" nadal rozwija front współzawodnictwa zlotowego. Nadal walczy o coraz wyższe normy, o coraz lepszą pracę.

KAZIMIERZ UPŁAWA

*

Tadeusz Dziecielski, rębacz kopalni „Eminencja" wraz ze swym ładowaczem **Władysławem Pipklem** oraz młodszym rębaczem **Stanisławem Rozkwitalskim** od chwili powrotu ze Zlotu znacznie przekraczają swe zobowiązania.

Brygada Dziecielskiego, która dla uczczenia Zlotu postanowiła wykonywać 138 proc. normy, **obecnie wykonuje 167 proc.**

Brygada Czesława Kornackiego, która przed Zlotem wyrabiała 122 proc. normy **wyrabia obecnie 157 proc.**

Dobrymi wynikami może poszczycić się również brygada chodnikowa — **Wiktora Wasika,** która podwyższyła swą wydajność o 48 proc. i **obecnie wyrabia 153 proc. normy.**

K. TRUCHAN

Dobrze pracował przed Zlotem **Stefan Dziura** z **POM-u Tarnogród,** pow. **Biłgoraj.** Po Zlocie postanowił on pracować jeszcze lepiej. Nadeszły żniwa i Stefan rzeczywiście pokazał, że potrafi pracować. **Akcję żniwną przypadającą w jego rejonie Stefan Dziura wykonał 5 dni przed terminem.**

*

Grupa Zlotowa w **Baranówce** zobowiązała się pomóc wdowom i inwalidom wojennym w szybszym sprzęcie zbóż. Młodzi chłopcy i dziewczęta już pomogli wykosić i sprzątnąć zboże z pól ob. **Sikory** i ob. **Szycha,** którym pomoc ta była najbardziej potrzebna.

M. GAWDZIK

PO POWROCIE Z WYCIECZKI DO KOŁCHOZÓW RADZIECKICH

Zwycięstwo Stachy Wojtaś

Zapewne nikt w całych Opatowicach nie oczekiwał z większą niecierpliwością powrotu Jana Kozery z wycieczki do kołchozów radzieckich, niż dziewiętnastoletnia Stacha Wojtaś, która mieszkała ze swoją matką w małym domku na skraju wsi. Gospodarkę miały małą i niewielkie nadzieje na przyszłość. Bo i cóż mogła dać swojej córce, jedynaczce, samotna wdowa, przedwojenna robotnica dworska, która otrzymała dwa hektary ziemi z reformy rolnej i jako tako skleciła przy pomocy sąsiadów jednoizbową chałupinę i szopę z obrzynków, gdzie stała dzisiaj krowa, jeden świniak i siedziało na grzędach kilkanaście kur... Żeby chociaż mąż był lub syn dorosły — ciężko było kobietom w gospodarstwie.

Taki Kozera, to dopiero ma dobrze. Ziemi co prawda posiada niewiele więcej, bo oprócz dwóch hektarów, które również otrzymał z reformy rolnej, ma jeszcze jeden, który otrzymał po matce żony, co wyjechała na Ziemie Zachodnie do syna, ale nie o ziemię tu najbardziej idzie... Kozera jest młody, silny i obrotny, wystawił piękny, murowany dom, ma dwie krowy, które dają po dwadzieścia litrów mleka dziennie — w solidnej stajni stoi koń, wokół zabudowań gospodarskich ciągną się równe rzędy drzew owocowych, które w tym roku po raz pierwszy zaczęły owocować. Lubiano i szanowano Kozerę na wsi. Jeszcze jako zupełnie młody parobek dworski, odznaczał się koleżeństwem. Pomagał każdemu czym mógł. On to głównie pomógł Wojtasiowej wybudować chałupinę, toteż żywiła do niego niemalże macierzyńskie uczucia i słowa jego bardzo brała sobie do serca.

Właśnie z powodu pewnych słów wypowiedzianych do Wojtasiowej dwa lata temu w mroźny słoneczny poranek marcowy, nosiła w sobie Stacha głęboki żal.

Bo Stacha Wojtaś nie chciała się godzić z dotychczasowym życiem swoim. Rozbudziły się w niej już wielkie tęsknoty i pragnienia — wyczytała z książek i słyszała na zebraniach zetempowskich, że ziemia może rodzić po 40 i więcej kwintali zbóż z hektara, a krowy mogą dawać po 40 i więcej litrów mleka dziennie, że wieś przekształcić można w miasto wiejskie i znieść różnice między pracą fizyczną i umysłową. Chciałaby takie życie budować, lecz wiedziała, że droga do niego prowadzi tylko przez spółdzielnię produkcyjną. Wiedząc, że potrzebna do tego również nowoczesna wiedza rolnicza — bardzo by chciała pojechać się uczyć do liceum rolniczego...

Często stawał jej w pamięci ten słoneczny, a fatalny ranek marcowy sprzed dwu lat, kiedy to przyjechała z Ostrowca ekipa robotnicza, celem dopomożenia chłopom w Opatowcu w założeniu spółdzielni produkcyjnej. Stacha już przedtem gorąco namawiała matkę do spółdzielni.

— Bo i pomyśl — tłumaczyła matce — nie będziesz potrzebowała wynajmować ani do orki, ani do koszenia, nie będziesz się martwić o podatki, spadnie ci tyle trosk z głowy, a ja będę mogła jeszcze wyjechać do szkoły jakiejś, poduczyć się...

Matka wysłuchiwała w milczeniu słów córki nie mogąc zdobyć się na decyzję. W ten marcowy poranek miała rozstrzygnąć się przyszłość Stachy, a także dalsze losy życia jej matki.

A stało się tak: gdy Jan Kłosiński, robotnik z huty ostrowieckiej, któremu, jak orzekły kobiety, „nawet dobrze patrzyło z gęby", opowiadał w sali szkolnej o korzyściach, jakie dałaby chłopom spółdzielnia produkcyjna — w tym samym czasie agitował na korytarzu szkolnym prezes Gminnego Zarządu Samopomocy Chłopskiej Plichta, który również przyjechał z ekipą, aby pomóc w założeniu spółdzielni produkcyjnej w Opatowcach. Agitacja ta była jednak nieco inna w słowach, nie mówiąc już o skutkach. Plichta stał w korytarzu na szeroko rozstawionych nogach w błyszczących butach chromowych, z miną człowieka, który zgadza się oczywiście z tym wszystkim, o czym mówi Kłosiński, lecz świadom jest również rzeczy, o których się ze zrozumiałych względów milczy, chociaż są najważniejsze. Wagę tych domniemanych rzeczy podkreślał lekkim zmrużeniem oczu i zagadkowo-drwiącym uśmieszkiem.

— Tak, tak kobiecinki, prawdę Kłosiński mówi — zagadał Plichta miodouście do gromadki kobiet dla których zabrakło miejsca w sali i stały na korytarzu — w spółdzielni produkcyjnej żyć, nie umierać, no i... — w tym miejscu Plichta nachylił się do ucha najmłodszej z kobiet, przystojnej Wawrzkowej i powiedział coś, w odpowiedzi na co Wawrzkowa zarumieniła się i oburzona odskoczyła od niego jak od ukropu.

— Co ci powiedział Plichta, co? — pytała ją zaciekawiona Wojtasiowa, wyciągając swoją długą, chudą szyję.

Nie potrzebowała jednak czekać co jej powie Wawrzkowa — oto uśmiechnięty Plichta jowialnym tonem mówił już na cały głos:

— Tak, tak kobiecinki, robić nie będziecie musiały, jeść da kołchoz, a do spania każda będzie mogła sobie wybrać chłopa jakiego zechce. He, he, he... — żyć, nie umierać!

Dwa lata temu ludzie w Opatowicach nie bardzo jeszcze wiedzieli czy wierzyć takim wieściom, czy nie.

Po zebraniu, Wojtasiowa nasłuchawszy się dosyć od Kłosińskiego i Plichty, poszła po radę do Kozery, co ma ze sobą wreszcie robić.

— Ja tam do żadnej spółdzielni tymczasem nie wstępuję — odpowiedział Kozera — a wy, jak tam sobie chcecie.

I Wojtasiowa do spółdzielni nie wstąpiła, a komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej w Opatowicach, do którego należało dziewięć osób, wkrótce potem rozpadł się.

*

Minęły dwa lata z okładem. W tym samym budynku szkolnym, gdzie w tamten słoneczny poranek marcowy bezskutecznie agitował Kłosiński i bardziej skutecznie Plichta — zgromadziły się całe Opatowice, aby wysłuchać sprawozdania Jana Kozery z wycieczki do kołchozów w Związku Radzieckim.

Ludzie ściągnęli jak nigdy tłumnie. Kozera przechodząc z sekretarzem Komitetu Powiatowego Partii przez korytarz zauważył byłego kościelnego Pasternaka, który z miną konspiratora, żywo acz półgłosem tłumaczył coś kilkunastu otaczającym go chłopom.

— Zobaczycie... przysięga, to jest przysięga... ani słowa więcej... — doleciały Kozerę ostatnie wyrazy.

— O czym wy, Pasternak? — zapytał Kozera.

— Tak sobie, o niczym ważnym — odparł zmieszany..

— O ślubach cywilnych i babach — wyręczył go niespodzianie Piekut i spojrzał znacząco po chłopach, szukając w ich wzroku poparcia.

Kozera czuł, że święci się coś niedobrego, ponieważ Pasternak był znany na wsi jako kułacki sługus i księży donosiciel, lecz jako że od dawna czas był zaczynać zebranie, pozostawił Pasternaka i wszedł po cichu na salę.

Mówił o wszystkim po kolei jak by Najpierw o podróży przez Białoruś i Rosję do Moskwy, później o samej Moskwie, gdzie podejmował ich minister rolnictwa Związku Radzieckiego, o gwarnych ulicach moskiewskich, o wspaniałych gmachach wysokościowych i pamiątkach starożytnych, o tym, że ruch na ulicach i w sklepach trwa całą noc aż do rana, że sam trzy noce nie spał tylko chodził po mieście, aby jak najwięcej zobaczyć i zapamiętać. Mówił o stacjach metro, wyglądających jak zaklęte pałace podziemne, gdzie zgromadzono wszystko co najpiękniejszego stworzyć można z marmurów, kryształów i barw. O sklepach, w których można kupić dosłownie wszystko, od igły do samochodu, o ludziach radzieckich wesołych, życzliwych, serdecznych, o jednym jedynym miejscu w śródmieściu Moskwy, gdzie widział kolejkę — o mauzoleum Lenina, przez które dzień i noc przepływa rzeka ludzi ze wszystkich krańców Kraju Rad z hołdem genialnemu twórcy państwa radzieckiego, o Kremlu, w którego starożytnych murach pracuje i mieszka wielki **STALIN.**

W jednej z pierwszych ławek siedziała Stacha Wojtaś ze swoją matką i pilnie łowiła każde słowo, raz po raz spoglądając ukradkiem na matkę.

Pasternak wtłoczył się na koniec sali, bacznie obserwując obojętnym na pozór wzrokiem zebranych chłopów. Co pewien czas, gdy spotykał się wzrokiem z którymś ze swoich kompanów, zjawiał się na wargach ledwie dostrzegalny, znaczący uśmiech. „No, nie mówiłem" — zdawał się mówić ten uśmiech.

— Później przyjechaliśmy do obwodu sumskiego, gdzie mieliśmy zwiedzić kilka kołchozów — mówił Kozera. — Wysiedliśmy na jakimś przystanku w lebiedyńskim rejonie. Czekała nas 150-kilometrowa podróż samochodami do najbliższego kołchozu zaplanowanego do zwiedzenia. Ale zaczął padać ulewny deszcz, zrobiło się niemożliwe błoto. Nasi chłopi zaczęli psioczyć na pogodę i nie bardzo chciało się nam po takiej błotnistej drodze jechać 150 km. Wtedy sekretarz komitetu powiatowego partii z Lebiedyna zadzwonił do odległego o 7 km kołchozu im. Chruszczowa, żeby natychmiast przyjechał przewodniczący. Za kilkanaście minut zobaczyliśmy na drodze ubłoconą „Pobiedę". Wysiadł z niej przewodniczący. Był to, jak dowiedzieliśmy się później, jego własny, prywatny samochód.

— Czy możecie przyjąć wycieczkę chłopów z Polski? — zapytał go sekretarz.

— Dlaczegoby nie, mogę — odpowiedział po chwili namysłu — ale nie tak od razu, przygotować się trzeba, chleba i soli naszykować...

— Nie, my chcemy zaraz — wtrącili się nasi chłopi.

— Zaraz! Zaraz! — wszyscy zaczęli wołać.

— Chociaż godzinę czasu dajcie na przygotowanie się — prosił przewodniczący.

Ale chłopi nie dali się uprosić. Każdy z nas chciał zobaczyć jak wygląda codzienne życie kołchozu bez żadnych przygotowań gościnnych. I pojechaliśmy zaraz.

Deszcz przestał padać, zaświeciło słońce. Zajechaliśmy do kołchozu im. Chruszczowa. Ludzie wracali już z pola. Zauważyliśmy, że kobiety i dziewczęta — bo tych było najwięcej — są poubierane w ładne sukienki i buciki. Zewsząd słychać było wesoły śpiew. Kołchoz ten był już podobny zresztą do miasta, a to dlatego, że powstał on niedawno z połączenia kilku mniejszych kołchozów i zaczęto go już w centrum zabudowywać na sposób miejski.

W tym miejscu Kozera wyciągnął notes i zaczął wymieniać: kołchoz ma 7,5 tys. ha ziemi, w tym 5 tys. ornej, 8 kombajnów, 12 samochodów ciężarowych, 100 koni, 1550 krów, które dają po 3—4 tys. mleka rocznie, 1700 owiec, 1000 świń...

— Gadaj lepiej coś widział w kufrach! — padł głos z sali, — a nie czytaj z notesu.

— I w komorach! — zawtórował cienki głos kobiecy przy aprobującym szmerze zebranych.

— Chcecie o tym? Dobrze, będę gadał o tym. Zwiedziliśmy trzy kołchozy, byłem w wielu domach kołchoźników i do kufrów zaglądałem też. Każdy ma po kilka lub kilkanaście par bielizny, ubranie oddzielne na święto, oddzielne do roboty, inne na zimę i inne na lato, a kiecek kobiecych, to już trudno zliczyć. Ubrania są dobre, a te od święta — przeważnie ze stuprocentowej wełny.

— Dobrze widziałeś?

— Dobrze. A co się tyczy komór, to też do nich zaglądałem. Słoniny, mąki, krup wszelkich, soków i konfitur w nich tyle, aż ściany trzeszczą. Młodzież jednak woli jadać w restauracjach.

Księży sługus Pasternak, cały czas obrzucał salę dziwnie zadowolonymi, drwiącymi oczami. Zatliły się w nich dopiero nieprzyjazne iskry pod z nagła zmarszczonym czołem, gdy rzucił ktoś podejrzliwie pytanie:

— To niceś złego tam nie widział? Same doskonałości tylko?

— Nie, tego powiedzieć nie mogę, bo widziałem też rzeczy takie, które mi się nie podobały.

Ustały wszelkie szepty i chrząkania. Ludzie zamienili się w słuch, jakby w oczekiwaniu objawienia. Jeden tylko Pasternak wiercił się niespokojnie, czując, że za chwilę przegra ostatecznie swoją stawkę.

— Nie podobały mi się na przykład drogi na Ukrainie. Nie wszędzie jeszcze są szosy, a drogi polne wyboiste, a w czasie deszczu trudne do przejechania.

— I to wszystko?

— Nie jeszcze, nie podobały mi się także niektóre zwyczaje kołchoźników ukraińskich. Na przykład wielu z nich sypia ze starego przyzwyczajenia na piecach, chociaż mają w izbach eleganckie łóżka z materacami na sprężynach. I żeby to tylko zimą, ale myśmy przecież byli u nich w maju i też sypiali na piecach. Muszę tylko przy tym powiedzieć, że w najmniejszej izbie książek jest tyle, że u nas w niejednym pałacu u dziedzica przed wojną nie było ich więcej.

Długo jeszcze opowiadał Kozera o rzeczach, które mu się podobały i nie podobały w kołchozach ukraińskich, odpowiadając na najbardziej szczegółowe i niespodziewane pytania. Dyskutowano nawet nad tym, u kogo są buty foremniej szyte — u nas, czy w ZSRR. Jeden tylko Pasternak markotniał coraz bardziej. Wreszcie Kozera zakończył:

— Wszyscy mnie tu znacie i wiecie, że klepsko mi się nie żyło i że do spółdzielni produkcyjnej nie byłem przekonany. Teraz, kiedy powróciłem ze Związku Radzieckiego i porównałem swoje życie z życiem kołchoźników, zrozumiałem, że moglibyśmy żyć lepiej. Praca nasza, w porównaniu do wysiłku, jaki w nią wkładamy jest mało wydajna, plony za niskie i życie smutniejsze. Co innego przecież kombajn, a co innego kosa i cep. Co innego szkapa i pług, a co innego traktor. I nikt na odrobek do kułaka by nie chodził.

Kozera czuł się jak siewca rzucający ziarno prawdy w dobrą glebę.

...Po zebraniu podszedł do niego stary „niedowiarek" spółdzielczości produkcyjnej, sąsiad Kowalik i powiedział:

— Dobrześ gadał i we wszystko ci wierzę, a wiesz dlaczego? Pasternak puścił przed zebraniem bajdę między chłopami, żeś na granicy przysięgał, że będziesz tylko o najlepszych rzeczach widzianych w kołchozie mówił. A o tym, co ci się nie podobało — zamilczysz. Teraz widzę, że Pasternak nakłamał... zupełnie tak samo, jak 2 lata temu Plichta nakłamał kobietom.

Kozera od dawna nie śmiał się już tak serdecznie i długo.

Kułacko-księży sługus poniósł klęskę.

*

Tego samego dnia, późnym wieczorem, powstał komitet założycielski spółdzielni III typu w Opatowicach. Jako jeden z pierwszych podpisów pod deklaracją o przystąpieniu do tego komitetu figurował podpis wdowy, Franciszki Wojtaś. Jej córka Stacha będzie wreszcie mogła pojechać uczyć się do liceum rolniczego, aby później, zdobytą wiedzą, przyczynić się do rozkwitu rodzinnej spółdzielni produkcyjnej.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

Główny ciężar uprzemysłowienia kraju dźwigała na sobie dotąd nasza ofiarna, bohaterska klasa robotnicza. Jeśli przez naszą umiejętną, bojową, aktywniejszą niż dotąd, wnikliwszą wobec potrzeb i trosk mas chłopskich pracę na wsi bardziej jeszcze uaktywnimy wielomilionowe masy chłopskie i podniesiemy ich świadomy współudział w budownictwie socjalistycznym, to wzrosną jeszcze osiągnięcia nasze w uprzemysłowieniu kraju, przyspieszymy niewspółmiernie tempo wzrostu naszych sił produkcyjnych i obronnych, a więc i wzrostu dobrobytu, podnoszenia się poziomu materialnego i kulturalnego naszego narodu.

B. BIERUT

(z referatu wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR)

Z doświadczeń szkolenia organizacyjnego

Teresa Skoczylas i jej zespół szkoleniowy przy PGR – Celtowo

Maryśka z brygady polnej, traktorzystka Baśka i Wojtek — kowal maszerowali wesoło na ostatnie przed Zlotem zebranie szkoleniowe. Idąc powtarzali sobie jak zazwyczaj, ulubione przez nich wiersze Broniewskiego. **„Dym nad Sosnowcem, dym nad Dąbrową..."**

Ich leżący wśród jezior Szwajcarii Kaszubskiej PGR pulsował codziennym rytmem pracy. Terkotały traktory, głucho stukały wozy. Gdzieś od strony zabudowań dochodził dźwięczny śpiew piły mechanicznej. W chlewach chrząkały hałaśliwie prosiaki...

*

— Program szkoleniowy przerobiliśmy w 100 proc. ...Franek nawet w nocy ze snu wyrwany potrafi mówić o gospodarczym znaczeniu Dychowa. Maryśka jeszcze głębiej dziś rozumie, że jej praca w PGR-ze — to ważny odcinek pracy dla Ojczyzny, dla pokoju. Mówią o tym najlepiej uprawiane przez nią grządy buraków — czyściutkie, bez chwastów...

W obszernej, PGR-owskiej świetlicy propagandystka **Teresa Skoczylas** — kierownik zespołu szkoleniowego ZMP podsumowuje roczną jego pracę.

— Wiemy już dzisiaj, skąd wzięło się życie na ziemi — mówi dalej — wiemy, jak człowiek może podporządkowywać sobie prawa przyrody. Wiemy, jak robotnicy ze wszystkich sił pracują, aby zaopatrzyć wieś w potrzebne towary. Rozumiemy, że naszym z kolei obowiązkiem jest tak pracować, aby niczego nie brakowało w miastach towarzyszom robotnikom.

Szkolenie dało nam i to, że nasze dziewczęta i chłopcy dziś dużo więcej czytają. No, na przykład taki Kazek... — tu wskazała na uśmiechniętego, wysokiego chłopca, w kombinezonie pobrudzonym smarem traktorowym — Czy on przedtem zaglądał do książki czy gazety? Gdzieżby tam!

...Przeczytaliśmy wszyscy „Jak hartowała się stal", „Opowieść o prawdziwym człowieku", „Stare i nowe", „Cichy Don", „Młodą Gwardię", „Burzę", „Pana Tadeusza" i wiele innych książek.

...Szkolenie wreszcie ułatwia nam prowadzenie pracy, propagandowej w okolicznych wsiach — pomagamy organizować spółdzielnie produkcyjne.

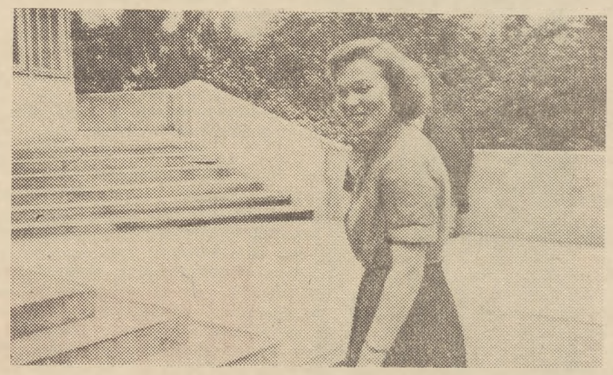

Teresa Skoczylas — kierownik zespołu szkoleniowego koła ZMP przy PGR - Celtowo

Teresa

Teresa to młoda, wesoła dziewczyna. Oczy jej są zawsze uśmiechnięte. Lubi dużo mówić, ale trzeba przyznać, że mówi ciekawie. Przyjechała z rzeszowskiego, z chaty małorolnego chłopa, w której przed laty głód i nędza były stałymi lokatorami. Do PGR-u przyszła jako jedna z pierwszych. Była wówczas bardzo młodziutka. Dziś Teresa mieszka w nowym białym domu, jest przodującą dojarką, pracuje przy elektrycznej maszynie do dojenia. Bardzo lubi swoją pracę i marzy o tym, aby kiedyś mogła zobaczyć radzieckie sowchozy.

Skończyła dotąd 7 klas szkoły powszechnej. Czyta dużo książek i gorąco pragnie dalej się uczyć. Może agronomia, może zootechnika — waha się jeszcze...

Pierwsze zebranie

— Jutro pierwsze zebranie zespołu szkoleniowego. Pamiętasz? Mówiliśmy o tym na zebraniu koła. Przyjdź!

Teresa biegała ze swoimi przyjaciółkami, Baśką i Maryśką od stodoły do traktorni, od kuźni do stajni...

Była jesień. Teresa wróciła wtedy z kursu propagandystów.

W PGR-ze wszyscy lubili Teresę i jej obie przyjaciółki. Uśmiechali się widząc rozgorączkowane, płonące zapałem oczy dziewcząt. Ten i ów żartobliwie pytał czy ten zespół szkoleniowy to jakiś chłopak, że tak im się oczy do niego śmieją. Ale było słychać i takie głosy: przybędzie nam kilka godzin nudy... Najbardziej przeciwko szkoleniu buntował Kazek — traktorzysta.

— Lepiej w karty zagrać — burczał — czy iść się gdzieś zabawić...

A jednak przyszli...

...O trzeciej Teresa była już w świetlicy. Powtarzała sobie w pamięci, co powie na zebraniu. O czwartej przybiegły Baśka i Maryśka. Siedzą wszystkie razem nic nie mówiąc do siebie. A może nikt nie przyjdzie? Czwarta piętnaście, pół do piątej — nikogo nie ma...

Pierwszy przyszedł... Kazek. — No, przyszedłem się pośmiać — zawołał na progu, uśmiechając się kpiąco. A po chwili była już w świetlicy cała trzynastka zapisanych zetempowców. A nawet ku wielkiej radości Teresy — przyszło też trzech niezorganizowanych.

Na następne z kolei zajęcie ci trzej przyprowadzili jeszcze dwóch kolegów, ci na następne zebranie — dalszych. Po miesiącu zespół szkoleniowy liczył 25 ludzi.

Po szkoleniu – „traktor" i „kosiarka"

Pierwszym zagadnieniem szkoleniowym był temat: „Jak lud polski zdobył władzę i niepodległość". Teresa uprzednio przeczytała broszurę, zrobiła konspekt, dla zobrazowania tematu przygotowała przykłady z wielu książek.

Szkolenie nie było nudne. Wszyscy słuchali uważnie, z zainteresowaniem. Po kilku zebraniach zespołu, został on podzielony na pięcioosobowe grupy. Grupy te przygotowywały się wspólnie do seminarium, robiły konspekty, omawiały przerabiany ostatnio temat. Wspólnie czytano książki, pisma.

Po zakończeniu seminarium odbywały się prasówki.

— Wybieraliśmy chłopca i dziewczynę, którzy ładnie czytali. Gdyby ktoś przysłuchiwał się temu z drugiego pokoju, byłby pewien, że to dziennik nadawany przez radio. Po prasówce jeden z uczestników zespołu odczytywał komentarz wyjaśniający najważniejsze zagadnienia.

Po zebraniu szkoleniowym zostawali wszyscy w świetlicy. Przychodzili również wtedy i starsi pracownicy PGR-u, aby pośpiewać, pośmiać się i zabawić z młodzieżą. Dużo radości sprawiały wszystkim wystawiane przez młodzież sztuczki oraz gry świetlicowe, które celtowiacy sami sobie wymyślili. Na przykład gra w „ogród botaniczny". Albo zabawa w „traktor": każdy miał przydzieloną rolę jakiejś części traktoru i musiał tak „kręcić się", aby cała „maszyna" mogła się poruszać. Lubili też bardzo i „kosiarkę": szła i kosiła raz dziewczynę, raz chłopca. Jak skosiła wszystkich i związała w pary... puszczano adapter i rozpoczynały się tańce.

Nieraz zbliżała się już północ, a Teresa jeszcze nie mogła wypędzić rozochoconej młodzieży ze świetlicy. Spróbujmy zapytać któregoś z celtowiaków, czy nudzi się w czasie szkolenia popołudniowego.

— Dla nas — powiada Wojtek Włocha, kowal — dzień szkolenia jest najprzyjemniejszym dniem w tygodniu!

A może by tak jeszcze o czymś

Na wiosnę Kazek zaproponował podczas zebrania :

— A może byśmy tak nasze szkolenie uzupełnili — warto by zorganizować kilka zajęć „fachowych", bezpośrednio związanych z pracą zawodową...

Wszyscy zainteresowali się propozycją Kazka. Maryśka wołała: „Ja chcę wiedzieć jak najlepiej walczyć z chwastami!" „A ja o tym, jak wzorowo prowadzić szkółki miczurinowskie" — wtórowała jej Baśka. Górował jednak bas traktorzysty, domagającego się omówienia metod jak najlepszej konserwacji traktorów.

Tak obok szkolenia ideologicznego — rozpoczęto dokształcanie zawodowe. Zakupiono specjalną biblioteczkę...

Dziś młodzież Celtowa dumna jest z wzorowo utrzymanych traktorów, z wzorowo wyplenionych pól...

Zostać propagandystą...

...— to marzenie każdego chłopca czy dziewczyny z zespołu Teresy. Celtowiacy widzą w propagandyście przodownika, wzorowego zetempowca, tego, który stoi na czele toczącej się na wsi walki starego z nowym.

Dziś Celtowo ma już trzech propagandystów: Teresę, Maryśkę z brygady polnej i traktorzystkę Kazka. Już w następnym roku szkoleniowym będą oni pomagali Teresie.

Zostali propagandystami dlatego, że dobrze pracowali, że dużo uczyli się, że dużo czytali... Dlatego, że zdobyli sobie zaufanie towarzyszy.

Na VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR towarzysz **BOLESŁAW BIERUT** wskazał iż należy **„...zmobilizować najbardziej uświadomione, ofiarne, proletariackie i bojowe części załóg robotniczych do wytężonej pracy nad budzeniem wśród 300-tysięcznej rzeszy pracowników PGR postawy bojowej, świadomości i ambicji, aby załogi PGR stały się niezawodnymi bastionami w walce o socjalizm, podobnie jak załogi robotnicze zakładów przemysłowych".**

Teresa, Maryśka, Kazek z celtowskiego PGR-u będą ofiarnymi żołnierzami jednego z najważniejszych odcinków frontu walki o socjalistyczną wieś polską.

ALEKSANDER KOMITAU

CZ. KOŁKASIŃSKI

Wieczór na MDM-ie

Godzina 10 wieczór
Niebo poczyna ciemnieć
Jak gwiazdy okna świecą
w blokach na MDM-ie

Murarze, cieśle, brukarze
inżynierowie, technicy
tysiące imion i nazwisk
tysiące rąk robotniczych

Nie zliczysz belek ni cegieł
ni piasku upchanych taczek
w domach co stoją szeregiem
na najpiękniejszym z placów

Blask światła lamp elektrycznych
gwiazdy i niebo ściemnił
Ożyło serce stolicy
na Placu na MDM-ie.

H. Piotrowski

Powrót z połowu

Płyną kutry w szeregu,
Niesie je morza przypływ.
Stoi bosa na brzegu
Narzeczona szypra.

Jasnowłosa Agnieszko,
Hej, stęskniona dziewczyno.
Wiatr warkocze ci głaszcze
Słonym, morskim powiewem.
Zanim słońca blask zgaśnie —
Wszystkie kutry przypłyną.
Opaleni rybacy
Przywitają cię śpiewem.

...

Nie na trwogę zielona,
Morska fala ci pluszcze.
Mrok wieczorny gęstnieje,
Pierwsza gwiazda świeci.
Księżyc rzuca na wodę
Wielki włok z rybiej łuski.
Płyną kutry spółdzielcze —
Ciągną pełne sieci.

Wieczór łodzie cumuje,
Morza przypływ ustał.
Młody szyper całuje
Włosy, oczy i usta.

A·BRAUN NOTES W SŁAREJ OKŁADCE 6)

WIELKA HUTA

Szosa biegnie teraz przez sosnowe, żywiczne lasy, potem wyjeżdżamy na wykarczowane polany, żółte od piasku i wykopów. Piasek jest mokry, zbity kroplami deszczu. Pod nogami ugina się, zmieszany z warstwą wiórów i trocin. W lesie i na polanach baraki, druty, przewody elektryczne. Szosa przeładowana sznurami samochodów, wywrotek, traktorów. Pachnie świeża wilgoć lasu i szczapy rozłupanego drzewa. Kilka kanałów, mostów, miasteczko o czerwonych murach. Obraz do złudzenia przypominający naszą podkrakowską Mogiłę w pierwszym okresie powstawania Nowej Huty. Na ogołoconych z drzew placach stoją potężne, wielopiętrowe wielkie piece, osnute rdzawymi gąszczami rur, rusztowań, zbiorników. Dwa z nich już dymią. Właśnie odbywa się spust surówki.

Największy obiekt przemysłowy 5-letniego planu i najważniejszy zakład przemysłowy NRD powstaje na granicy pokoju nad Odrą i Nysą. Fakt ten ma znaczenie nie tylko gospodarcze. Jest on jednocześnie wyrazem pokojowej polityki rządu NRD, świadczącym o głębokim zaufaniu, jakie stwarza ścisła przyjaźń między narodem polskim i niemieckim. Budowa EKO (Eisenhüttenkombinat Ost) rozpoczęła się od wielkich pieców. Miasto na dwadzieścia pięć tysięcy mieszkańców dopiero powstaje. Zdolność produkcyjna Kombinatu wyniesie w 1955 roku 900.000 ton stali surowej.

Wniosek o budowie tego olbrzyma rzucono na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Już w miesiąc po zakończeniu Zjazdu w dniu 18 sierpnia 1950 r., rozpoczęto prace przygotowawcze. 1 stycznia 1951 r., w pierwszym dniu Planu Pięcioletniego położono kamień węgielny pod budowę pierwszego pieca. Piec ten miał być według planu oddany do użytku 1.10.51 r. Byłoby to i tak rekordem, gdyż zachodnio - niemieccy fachowcy hutniczy przewidywali na jego budowę dwa lata. W rzeczywistości wielki piec nr 1 ruszył 19 września, to jest na 12 dni przed terminem. Ośmiotysięczna załoga kombinatu, robotnicy i monterzy, technicy, inżynierowie i konstruktorzy dokonali ogromnej pracy. Na przestrzeni dziesięciu km² wykarczowano około 3 milionów m³ lasu. Przetransportowano około 1,2 mil. m³ ziemi, wybudowano 6,2 km dróg, zużyto 80 tys. m³ betonu, 4,5 mil. sztuk cegieł i 110 tys. m² desek na oszalowania.

Wszystko to opowiedział mi Otto Ringel, kiedy byłem pierwszy raz w Fürstenbergu, w sierpniu zeszłego roku. Otto Ringel, dziś laureat Nagrody Państwowej, robotnik awansowany na dyrektora w tym pierwszym socjalistycznym przedsiębiorstwie, był niejako symbolem, był duszą i sercem bohaterskiej załogi. Rok temu wspinałem się na drabiny i rusztowania zimnego, acz prawie wykończonego pieca nr 1. W dniu 12 października piec ten dostarczył już pierwszej surówki i od tej pory zagwarantowane zostały stałe dostawy tego podstawowego surowca dla pokojowego przemysłu NRD. Równocześnie położono fundamenty pod budowę trzeciego wielkiego pieca z serii pierwszych sześciu. Drugi wielki piec został ukończony 21 grudnia, a więc w dzień urodzin towarzysza **STALINA.**

Przy budowie kombinatu troska o człowieka widoczna jest na każdym kroku. W ślad za urządzeniami huty, posuwa się budowa mieszkań dla robotników. Obok bloków mieszkalnych wyrastają tam szybko: pałac kultury, sale teatralne i kinowe, gmachy użyteczności publicznej i szkoły.

Renata Kreppke pracuje w magazynie drzewnym przy budowie. Mieszka we Frankfurcie. Rozmawiam z nią, spacerując po sprężystej warstwie trocin i wilgotnego piasku. Mimo ryków potężnych pieców, świstania parowozów, czuje się tu wieś i z wilgotnych lasów dobiega jak gdyby delikatna woń przylaszczek, czy poziomek.

— Tutaj, w tych wielkich piecach, niemieckich wielkich piecach, radziecka ruda i polski koks przemieniają się na stal pokoju — powtarza z głębokim przekonaniem słowa, które już słyszałem wielokrotnie z innych ust. Ale sformułowanie to, powtórzone przez nią tu, na skraju sosnowego lasu, obok potężnych, dymiących pióropuszem białego dymu cielsk trzech wielkich pieców, nabiera nieoczekiwanie nowych, przekonywujących akcentów. Niedaleko za błękitnymi dzwonami pieców i magazynów płynie stalowa Odra, rzeka pokoju. Tysiące barek wiezie wartościową rudę z Krzywego Rogu i koks z Chorzowa, czy Bytomia. W tym miejscu właśnie od Odry odgałęzia się i biegnie w głąb lądu kanał Odra - Szprewa.

— Imperialiści nie chcieli nam pomóc w budowie kombinetu — mówi dziewczyna — Gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego i Polski Ludowej nigdy nie stanęłyby tu te piece.

— Ja sama jestem ze Wschodu — ciągnie po chwili. — Mieszkałam koło Opola.

Przyglądam się jej z zainteresowaniem.

— Mam dużo przyjaciół Polaków — zwierza się Renata — piszę do nich listy. Jeden przyjaciel pracuje w Nowej Hucie. Oni opisują mi jak się tam wszystko buduje. Chciałabym bardzo pojechać kiedyś do Polski, zobaczyć jak wygląda Opole. Wiesz, tak po prostu zobaczyć.

Patrzy mi w oczy i wzdycha lekko, marszcząc piegowaty nosek.

d. c. n.

O CZYM MARZĄ MŁODZI BUDOWNICZOWIE POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

Za 10 lat...

Z NASZEJ ANKIETY
Czego pragnę dokonać w ciągu najbliższych 10 lat? Jakie będzie nasze życie w roku 1962?

Chcę być górnikiem...

W ciągu 10 lat chcę dokonać tego, żeby być już na stałe górnikiem. Teraz już pracuję w kopalni, bo odbyłem szkołę PSPP. **Za 10 lat, w roku 1962, chcę być górnikiem odznaczonym Sztandarem Pracy i przodownikiem w swojej kopalni. Wtedy chcę pójść na kurs dla strzałowych.**

Będę się dobrze znał na pracy w kopalni i będę jeszcze uczył młodszych kolegów, którzy będą mieli zamiłowanie do górnictwa. Chcę żeby wtedy były już **we wszystkich kopalniach nowoczesne maszyny i różnego typu kombajny, produkowane u nas w Polsce.**

W ciągu 10 lat nasz kraj stanie się uprzemysłowiony, nie będzie brakowało niczego i powstanie już taka gospodarka jaka jest w Związku Radzieckim Będzie dla rolnictwa bardzo dużo różnych maszyn, traktorów i kombajnów, a także bardzo dużo szkół i osiedli robotniczych. Nasza Warszawa będzie już odbudowana, będzie gotowy piękny Pałac Kultury i Nauki, Nowa Huta będzie pięknym miastem i Nowe Tychy też. Powstaną nowe fabryki i kopalnie, będzie bardzo dużo bydła i zboża. Będzie już wspólna gospodarka w rolnictwie i cały kraj będzie socjalistyczny.

STANISŁAW ZDUŃCZYK
górnik kopalni im. B. Bieruta
w Jaworznie

Za 10 lat – będę budował miasta...

Patrząc z jednej strony na gigantyczne budowle komunizmu w Związku Radzieckim, z drugiej na podłe zamiary imperialistów — chciałbym, aby za 10 lat sprawa pokoju zwyciężyła już ostatecznie i **żeby można było wszystkie wysiłki wszystkich na całym świecie wolnych od wyzysku ludzi kierować na takie wspaniałe budownictwo.**

Obecne nasze sukcesy wskazują, że za 10 lat u nas w Polsce powinno już zupełnie zwyciężyć socjalistyczne życie. **W budownictwie np. na pewno maszyny będą wykonywały wszystkie ciężkie prace, a my — murarze — będziemy nimi kierować.**

Robotnicy będą pracowali na polu wynalazczości i będą ulepszali podporządkowywane im mechanizmy.

Snując te marzenia **widzę siebie w 1962 roku kierującego taką ogromną maszyną na budowli takiej jak Pałac Nauki i Kultury.** W miastach, które będę budował ludzie zapomną, co to znaczy wojną.

LESZEK ORŁOWSKI
murarz
Warszawa

Za 10 lat – jak dziś – dziękuję ludowej władzy

Jest piękny lipcowy wieczór roku 1962. Przede mną szeroki krajobraz, morski, wokół mnie roześmiana szczęśliwa młodzież. Niektórzy za kilka dni jadą na Zlot młodzieży do naszej pięknej stolicy.

Stoję wśród nich i wspominam zacięte lata walki klasowej w okresie, gdy odbywał się nasz Zlot, 10 lat temu, w roku 1952. Wtedy też był lipiec...

Pokonaliśmy wszystkie nasze ówczesne trudności. Zwyciężyliśmy w walce o nowe socjalistyczne rolnictwo, które teraz w pełni zaspokaja potrzeby milionowych pięknych miast. Wszyscy żyjemy pod szczęśliwym słońcem socjalizmu.

Ja ukończyłem szkołę i zostałem nauczycielem przysposobienia sportowego. **Wśród mojej codziennej pracy był największy dzień mego życia — przyjęcie mnie w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

Stoję wśród moich wychowanków, z pól dochodzi warkot traktorów, a z morza wieje chłodny wiatr. Daleko na horyzoncie statek o napędzie atomowym szybko pruje wodę.

Za 10 lat — tak jak dziś — dziękuję ludowej władzy.

JAN KOWALIK
syn chłopski ze wsi Brzózka k/Częstochowy
uczeń Państwowego Liceum Pedagogicznego.

...w Gnieźnie...

Kiedy sobie pomyślę, ile człowiek może zrobić przez rok, jak się może zmienić i dojrzeć — to 10 lat życia widzę jak 10-tomową powieść, w której życie rozsadza każdy tom.

Pracuję i uczę się w Gnieźnie. Stale tam dojeżdżam. Toteż patrząc w przyszłość, widzę przyszłość i tego miasta.

...dojeżdżam więc do Gniezna. W miejscu dawnej linii autobusowej przeprowadzono kolej elektryczną. Punktualnie o godz. 6.35 kolej rusza bezszelestnie, a **prowadzi ją brygada młodzieżowa im. Heleny Popek przodownicy pracy, która 10 lat temu, dla uczczenia Zlotu wykonała 207 procent normy i została sławnym człowiekiem.** Widzę przez okno świetnie pracującą spółdzielnię produkcyjną w mojej wsi rodzinnej. Pociąg mija łany wysokowartościowego zboża, sady z takimi owocami, jakich nigdy przedtem nie znano w Polsce. Dalej ciągną się ogrody warzywnicze. Ale oto już wjeżdżamy do Gniezna. Po ulicach pędzą „Warszawy". Wycieczkę młodzieży wiezie „Star-50", z towarem podąża „Star-20". Liczne gmachy urzędów i fabryk toną w zieleni. Zostały zastosowane nowe urządzenia pochłaniające sadzę z kominów fabryk.

Jeżeli chodzi o moją rodzinną wieś Strychowo, to widzę w niej przodujące koło ZMP (a teraz nie ma go w ogóle).

BOLESŁAW HOMERLIK
Strychowo k/Gniezna

Nie oddamy człowieka śmierci...

W obszernej sali, nad jasno oświetlonym stołem ludzie w białych fartuchach walczą ze śmiercią, powtarzając coraz pewniej: nie oddamy człowieka. Mijają długie minuty. Nareszcie podnoszą znad stołu zroszone potem czoła — trepanacja czaszki skończona. Zrzucam fartuch i biegnę do stołówki. Jem pośpiesznie, a tu wzywają mnie znowu przez głośnik.

W jednej wiosce jest ciężko chore dziecko, uległo wypadkowi, potrzebuje natychmiast pomocy. Czy pilot zna teren? — pytam. Tak, ale tam nie ma miejsca do lądowania. Proszę wziąć spadochron.

Za chwilę jesteśmy w powietrzu — na kursie. A jak będzie z drogą powrotną? — pytam. Lotnik odpowiada: z wioski autobusem do stacji im. Dzierżyńskiego.

— Uwaga! — woła pilot — cel podróży pod nami. Przygotować się do skoku.

Biorę walizeczkę z narzędziami, sprawdzam umocnienia spadochronu i skaczę.

Na ziemi odpinam spadochron i biegiem ruszam do chorego. Chłopiec ma złamany obojczyk i jest potłuczony. Udzielam mu pomocy i wracam.

Jadę autobusem i wyglądam przez okno. W polu kombajn zbiera zboże. Obok spółdzielnia sadownicza buduje fabrykę marmelady.

Jest rok 1962. Jestem dumny, bo mnie socjalistyczna Ojczyzna odznaczyła mnie Krzyżem Zasługi.

B. ŻÓRAWSKI
Warszawa

Węglowy zespół rodziny Ciuków

Jest rok 1922. Charakterystyczny obrazek. Po zboczu hałdy, ukradkiem przed okiem policji — hałdziarz z Chorzowa, Antoni Ciuk ciągnie rozklekotany wózek. Wewnątrz siedzi mały syn Mietek. Może dzisiaj uda się im nazbierać pełny wózek węgla... Będzie wtedy za co kupić bochenek chleba. Kto wie, a może gorzej się skończy? Może ojca zamknie policja, a Mietek sam na bosaka pobiegnie zapłakany do domu.

*

Wreszcie nastaje wielki dzień w życiu Ciuków. Ojciec otrzymał pracę w kopalni. Co prawda drogo kosztowało „wkupne", złożone na ręce sztygara. Mogłaby za to żyć cała rodzina Ciuków przez 2 tygodnie.

Lata 1920-te. Szeroka fala strajków robotniczych ogarnia i Chorzów. Jednym z organizatorów strajku w Chorzowie jest Antoni Ciuk. Za to też zostaje zwolniony z pracy. Musi z całą rodziną emigrować za chlebem do Francji. Najstarszy syn, Mietek był już młokosem, mógł więc pracować razem z ojcem w kapitalistycznej kopalni „Borrois". Przy wypłacie nie mieli wiele roboty z liczeniem zarobków — „za mało żeby żyć, za dużo żeby umrzeć!". Na świat przyszli jeszcze dwaj bliźniacy, Janek i Józek. Ciężkie było życie obarczonego liczną rodziną polskiego emigranta Antoniego Ciuka.

Zaraz po powrocie z Francji osiedlili się w Sośnicy. Był 1947 rok. Okres odbudowy zniszczeń. Antoni Ciuk czuł się prawdziwym gospodarzem kopalni. Jako jeden z pierwszych podjął apel Pstrowskiego. Wtedy już, jeszcze w starych normach wykonywał po 600 procent. Później, oprócz Mietka, zaczęli pracować jego dwaj młodsi bracia, Józek i Janek.

Mieczysław — młodszy rębacz i ładowacze — Józek i Janek, stanęli do walki o zwycięstwo w Czynie Zlotowym.

*

Dziwiła się Ciukowa, kiedy ojciec z synami zasiedli po pracy i zaczęli tę pamiętną rozmowę:

— Mówicie, ojcze, że 30 ton dziennie ze ściany. — Hm ładnie. Ale zważcie, że jeśli wcześniej zaczniemy pracę i otworzymy pod materiał wybuchowy wykonamy dwiema wiertarkami jednocześnie, to zaoszczędzimy masę czasu. To będzie jeszcze piękniejszy Czyn Zlotowy.

— A wiesz, że nawet racja! W ten sposób to i 40 ton wydobędziemy, a to znaczy dwieście... no, 220 procent normy.

Wydołamy? – Musimy!

Nazajutrz trójka wesołych, pogodnych chłopców rozpoczęła z ojcem dniówkę na nowej ścianie.

— Jasiu, prędzej z drzewem! Nie tak! O to, to! Dobrze...

Stary Ciuk uwija się ze swymi synami. Udziela im cennych wskazówek. Wkłada w to całe serce, aby wychować ich i wyuczyć na dobrych górników. Jednak w pierwszym dniu pracy nie szło wszystko gładko. Robota rwała się. Urobek zaciętej ściany szedł opornie. Nie dali zaplanowanej normy, zrobili tylko 135 procent. Na drugi dzień przysięgli sobie, że musi być lepiej. Chodnik i ściana pozabezpieczane, roboty przygotowawcze zrobione, więcej nie powinno być przeszkód, żeby dziś wykonać 200 procent. Ojciec prawie nie odzywał się podczas pracy. Cicho pracowali też Józek i Mietek.

— No cóż, tato, jak będzie dzisiaj? Wydołamy?

— Musimy. Ale nie gadajcie, bo gadaniem urobku nie przyniesiecie. Spoglądali na niego dumni, że taki energiczny i uparty. Ojciec zresztą zawsze był taki. Jak coś zaczynało nawalać, zacinał się w sobie i milczał.

Zespół rodzinny

Takiej sensacji jeszcze na kopalni nie było. Zdarzały się różne wypadki, niebywałe sukcesy produkcyjne, ale jak „Sośnica" — „Sośnicą" nie było tutaj jeszcze rodzinnego zespołu wydobywczego. Tak nazywano Ciuków. Ojciec — starszy rębacz,

Honorowy delegat

Dziś lepiej i więcej taśma niesie. Nie ma przerw. Po dniówce, po dokładnym przeliczeniu norm okazało się, że wykonali swoje zobowiązanie.

— Józiu, niech mnie drzwi ścisną — wykrzyknął któryś — jest 200 procent!

— Niech żyją nasi Ciukowie! I młodzi, umorusani górnicy z „Sośnicy" wzięli swych bohaterów pod ręce.

Ciukowie odnieśli zwycięstwo. Oddział ich nie daje dziś już niskich wykonów norm, krzywa wykresu pracy skoczyła wysoko ponad poziom 200 procent.

— Rębacz Antoni Ciuk, młodszy rębacz Mieczysław Ciuk, ładowacze Józef i Jan Ciuk — przewodniczący zebrania wyborczego czytał długą listę kandydatów na Zlot. Najlepszych.

Zespół wydobywczy na Zlocie

Na czele delegatów kopalni „Sośnica" kroczył honorowy delegat młodzieży, 55-letni Antoni Ciuk. Pod ręce prowadzili go synowie, dumni ze swego ojca. Oto on, stary górnik mógł pokazać towarzyszowi **Bierutowi** swych dzielnych synów, młodych patriotów walczących o szczęście i dobrobyt Ojczyzny. Zrodziło się w nim mocne postanowienie: jeszcze bardziej wzmoże swój wysiłek w pracy po Zlocie! Jeszcze większych dokona wraz ze swymi synami cudów w pracy! Zespół wydobywczy Ciuków nie zawiedzie!

HENRYK STASIKOWSKI

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

...Zarząd Koła Terenowego ZMP Kraków - Zwierzyniec nie zorganizował dotychczas Komitetu Redakcyjnego gazetki ściennej, którą redaguje tylko jeden kolega.

Na podstawie korespondencji HENRYKA MARSZALIKA Kraków

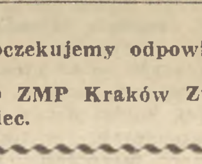

i oczekujemy odpowiedzi od ZD ZMP Kraków Zwierzyniec.

Czytelnicy piszą

Dotychczas nie zajęli się elektryfikacją Śladowa i sprzedażą cegły dla mieszkańców Janowic

W 80 numerze naszego pisma **z dnia 3.IV.** opublikowaliśmy list naszego korespondenta **Stanisława Madetki,** który pisał, że w gromadzie **Śladów,** pow **Miechów,** zostały przerwane prace elektryfikacyjne, a zwiezione materiały niszczeją na słońcu i deszczu.

O zajęcie się i wyjaśnienie tej sprawy prosiliśmy **Prezydium PRN w Miechowie.**

W **109** numerze „**Sztandaru Młodych**" opublikowaliśmy także korespondencję tow. **Madetki,** który pisał, że **Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Miechowie** nie udzielił pomocy chłopom z **Janowic** w nabyciu specjalnej cegły do naprawy kominów.

O zbadanie i wyjaśnienie tej sprawy prosiliśmy **Zarząd Wojewódzki ZSCh w Krakowie.**

Niestety do chwili obecnej ani Prezydium PRN w Miechowie, ani ZW ZSCh w Krakowie nie raczyli udzielić redakcji wyjaśnień.

Ostatnio otrzymaliśmy list tow. Madetki. Pisze on w nim że Prezydium PRN w Miechowie dotychczas nie zajęło się sprawą przerwania prac elektryfikacyjnych w Śladowie, a zwiezione materiały nadal niszczeją.

Również **Zarząd Wojewódzki ZSCh w Krakowie** nie zajął się sprawą umożliwienia mieszkańcom Janowic kupna cegły do naprawy kominów.

„Czy to jest ludzkie traktowanie sprawy? — pyta w swym liście tow. Madetko. — *Czy taki stosunek do żywotnych spraw ludzi pracy jest zadowalający. Sądzę, że trzeba obudzić zajadłych biurokratów z Prezydium PRN i Zarz. Woj. ZSCh w Krakowie, by wreszcie załatwili niecierpiące zwłoki sprawy".*

Fakt niezałatwienia w tak długim czasie dwóch żywotnych spraw mieszkańców Śladowa i Janowic jest naprawdę karygodny i mówi, że do Prezydium PRN w Miechowie i ZW ZSCh w Krakowie wkradła się biurokracja i bezduszny stosunek do ludzi.

Sprawę elektryfikacji Śladowa kierujemy do Prezydium WRN w Krakowie, a sprawę Zarządu Wojewódzkiego ZSCh do Zarządu Głównego ZSCh w Warszawie.

DOBRE SĄ WAKACJE W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

Janusz Sójka z Żoliborza nigdy nie widział gór. Jest dzieckiem wielkiego miasta. Jego niebieskie oczy nie mogły oderwać się od dzikiego, pięknego krajobrazu Karkonoszy, gdy jako jeden z uczestników dziecięcego turnusu wczasowego, przyjechał do Szklarskiej Poręby. Janusz stał oszołomiony i długo, długo wpatrywał się w surowe szczyty górskie, w srebrzyste świerki i wesołe, wiecznie szemrzące potoki. Na nim i na kilkudziesięciu współuczestnikach turnusu piękno górskiego krajobrazu wywarło olbrzymie wrażenie. Janusz zrobił sobie pamiątkowe zdjęcie, które pokazuje z dumą: jest to on sam w prawdziwym stroju góralskim z ciupagą w ręce. To zdjęcie razem z misternie wyrzynanym drzewkiem — „Pamiątką ze Szklarskiej Poręby" — Janusz starannie chowa w walizeczce, aby pokazać rodzicom i znajomym w Warszawie. Pobyt w górach jest dla niego wielkim, radosnym przeżyciem.

90 dzieci z warszawskich szkół wśród których znajduje się Janusz, przyjechało do Szklarskiej Poręby, do kilku domów Ośrodka Wczasów Dziecięcych. Każde z nich ma wygodne łóżko, szafeczkę na rzeczy osobiste. Jedzenia było tyle, ile mogły dzieci zjeść. Początkowo, po odejściu od stołu, wszystkie brały porcje chleba z masłem lub marmeladą „na zapas" i „na wszelki wypadek", ale z czasem okazało się, że dzieci nie zjadały tego „zapasu", bo posiłki dawane 4 razy dziennie były bardzo obfite.

Dzieci jednocześnie uczyły się i wypoczywały. Nauczyciele, którzy przyjechali razem z nimi stwierdzają, że pilność dzieci była tu znacznie większa. Jakoś lepiej i chętniej uczyły się w górach, jakoś pilniej i uważniej słuchały lekcji, poprawiły swe oceny z biologii i rachunków.

Były tu dzieci z różnych warszawskich szkół podstawowych: **Basia Pełka i Marysia Kacprzak,** które są uczennicami w szkole nr 6, **Artur Rudnik** jest uczniem szkoły 147, **Marian Michalski** — szkoły 179.

Był jeden dzień, który szczególnie mocno utrwalił się dzieciom w pamięci. Kierownictwo turnusu urządziło wycieczkę do pobliskiej huty szkła. Dzieci obejrzały hutę i zapoznały się z pracą robotników. Ta wycieczka pokazała im piękno pracy w hucie i zapoznała z ciekawym procesem powstawania wyrobów szklanych.

Regularnie co tydzień odbywały się zebrania rady dziecięcej. Różne na nich omawiano sprawy, które dzieci rozstrzygały kolektywnie. Najważniejsze jest to, że na zebraniach dzieci nabrały śmiałości w wypowiadaniu własnego zdania, że zwracały sobie wzajemnie uwagę na niewłaściwe zachowanie. Dobra, twórcza atmosfera panująca w zespole sprawiła, że 90 dzieci stało się jedną, wielką rodziną.

M. K.

Zetempowcy, chłopcy i dziewczęta, przygotowujcie się do zaszczytnej służby lotnika!

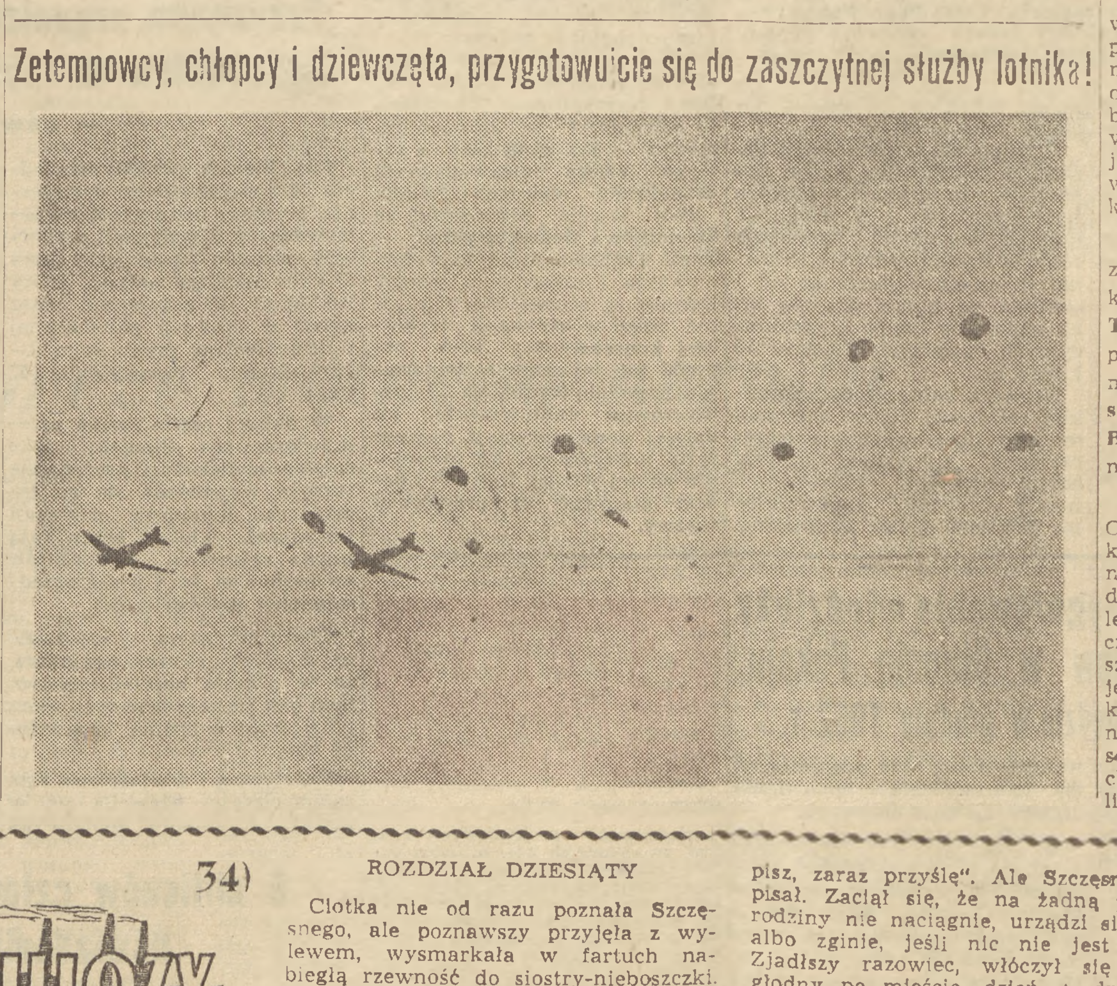

Nie ustaną w pracy nad podniesieniem swego poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego

Żołnierze Ludowego Wojska wzmagają swój wysiłek w celu podniesienia poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, aby opanować dobrze znajomość broni i sprzętu i nauczyć się władać nią po mistrzowsku, tak jak władali w czasie ostatniej wojny żołnierze Armii Radzieckiej.

Liczba przodowników wzrasta z każdym miesiącem. Obok takich jak **Wolski, Skibiński** i **Twarogowski** wyrośli dziś nowi przodownicy, synowie małorolnych chłopów: **Jankowski** i **Bosowski, Chojnacki, Śmigielski, Bryłko, Ostrowski** oraz wielu innych.

Wszyscy oni są zetempowcami. Organizacja nasza umiejętnie kieruje nimi. Uczy koleżeństwa na przykładach żołnierzy radzieckich. Przodownicy wyszkolenia nie poprzestają na dotychczasowych osiągnięciach. Podnosząc swój poziom wyszkolenia jednocześnie pomagają innym, którym nauka przychodzi trudniej. Koleżeństwo stoi na wysokim poziomie. W wolnych chwilach, w czasie pracy świetlicowej Twarogowski wyjaśnia i tłumaczy zagadnienia z geometrii, fizyki, zapoznaje z mapą Polski i Europy, a także budowlami komunizmu w ZSRR.

Baryłka omawia sytuację międzynarodową. Opowiada o państwach kapitalistycznych i ich narodach, o ich walce z uciskiem. Każdy żołnierz musi dokładnie znać mapę Polski i Europy i orientować się w obecnej sytuacji.

Borowski i **Jankowski** czytają ze słabszymi regulaminy i szczegółowo je omawiają. Dzięki tej pomocy koleżeńskiej słabszych jest coraz mniej.

Przez cały czas trwa wytężona praca nad podnoszeniem poziomu wyszkolenia. Rezultaty widoczne są codziennie. Ostatnio odbyło się strzelanie, w którym **Bojanowski, Przybyliński** i **Rojewski** wypadli celująco. Wielu zaś jak np. **Marczak** i **Jankowski** b. dobrze.

Strzelanie wykazało, że żołnierze znają swoją broń i umieją się nią posługiwać. Wiedzą, że każdy dobry strzał to cios w podżegaczy wojennych, to cios w siewców cholery i dżumy.

bomb. PIEKARZ

Radio

na dzień 2 sierpnia 1952 r. (sobota)

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Pieśni różnych narodów, 6.20 **Reportaż z Olimpiady w Helsinkach.** 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operowa, 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 10.00 St. Popiel: „Suita ludowa" w wyk. Ludowej Kapeli Rozgł. Warszawskiej p. d. St. Nawrota, 10.16 Muzyka czeska w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR p. d. A. Rezlera, 10.55 „Charciarz" — odc. humoreski J. Wieniawskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 **Informacje,** 13.20 Koncert Ork. Łódzkiej Rozgł. PR p. d. E. Ciukszy, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Muzyka, 17.15 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia, 17.30 Słuchacze piszą — aud. Biura Studiów, 17.35 Z naszych pieśni — aud. w wyk. I. Gadejskiej — sopran, 18.00 **Reportaż literacki,** 18.20 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru PR p. d. J. Gerta, 19.05 Utwory fortepianowe, **19.15 „Młody myśliwy"** — fragm. pow. **St. Żeromskiego** pt. „Syzyfowe prace", 19.30 Ulubione melodie, 20.30 Muzyka popularna, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Gra Ork. Tan. PR p. d. J. Cajmera, 21.40 „Pamiątka z Celulozy" — odc. pow. I. Neverly, 22.00 Muzyka dla wszystkich, 23.10 Muzyka taneczna.

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z Celulozy

34)

— Wiesz co, długo dziś myślałem, gdzie dla ciebie będzie lepiej. Na twoje wychodzi. Widzę, że w Warszawie prędzej znajdziesz pracę, złapiesz jakiś fach. Jeżeli więc chcesz jechać do ciotki, to cóż — jedź, nie zabraniam.

— Kiedy? — zapytał uradowany Szczęsny — Kiedy mogę jechać?

— A choćby jutro. Co się postanowi, z tym zwlekać nie warto. Jutro z rana

Tak oto nazajutrz o siódmej rano Szczęsny wyszedł z domu w szarej cyklistówce, w brudnym kożuszku baranim, spod którego wyglądały nowe granatowe spodnie i brązowe półbuciki. Na plecach dźwigał sfatygowany tornister niemiecki po szwagrze.

Pociąg miał — jak się wczoraj dowiedzieli — o siódmej czterdzieści. Ojciec odprowadził syna na szosę Warszawską, tu przystanął i trzykrotnie ucałował

— Synu, co czuję, to wiesz... że cię sercem, duszą błogosławię... A przykazanie daję jedno: pamiętaj, że nikt u nas w drelichach z ogolonym łbem nie chodził. Tego bym ci nie przebaczył. Pamiętaj!

Ten głos błagalny i łamliwy Szczęsny jeszcze słyszał, gdy koła zgrzytnęły, gdy pociąg ruszył w lewo, pod żelazny most do stolicy, którą trzeba było zdobyć. I żegnając ostatnim spojrzeniem wyniosły komin „Ameryki" przysiągł, że przykazania ojca nie złamie. Ale ubogim nie wróci. Zginie albo wróci pięknie ubrany, z walizką prezentów dla ojca i rodzeństwa, a najdroższy podarek będzie dla Weronki...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ciotka nie od razu poznała Szczęsnego, ale poznawszy przyjęła z wylewem, wysmarkała w fartuch nabiegłą rzewność do siostry-nieboszczki. Natomiast wujcio, pękaty woźny starostwa grodzkiego, oświadczył sucho, że czasy są ciężkie, nader ciężkie (lubił „nader", „li tylko" i „osobliwie"), na życie u nich liczyć nie może, na spanie też...

— Proszę pana — przerwał mu Szczęsny — ja przychodzić będę tylko na noc. Znajdę pracę i odejdę. A przespać się mogę w tym oto fotelu.

— Nade wszystko praca — zgodził się wujcio — fotel zaś tobie na parę dni użyczymy.

Tak się zaczęło. Do ciotki na Ząbkowską Szczęsny przychodził późnym wieczorem, przesypiał noc w fotelu i wyruszał z Pragi do Warszawy, której nie znał. Nie rozumiał jej mowy zgiełkliwej ani ruchu bez ustanku przed siebie, jak na pożar.

Chodził z początku po stolarniach, potem po fabrykach, po biurach pośrednictwa pracy, obnosząc swe ręce, młode ręce do sprzedania. Nikt się nie kwapił do kupna. Miało się wrażenie, że mróz ściął miasto i wszelką pracę.

Po dwóch tygodniach wydał ostatnie dwanaście groszy na pół bochenka razowca. Ojciec przy pożegnaniu dał mu na bilet powrotny i parę złotych na tymczasem. „Ciotka — mówił — z pewnością pomoże, zupy czy kawy nie odmówi. A gdyby nie chciała, to napisz, zaraz przyślę". Ale Szczęsny nie pisał. Zaciął się, że na żadną pomoc rodziny nie naciągnie, urządzi się sam albo zginie, jeśli nic nie jest wart. Zjadłszy razowiec, włóczył się dalej głodny po mieście, dzień i drugi, a trzeciego dnia dostał eksmisję. Wujcio stracił nadzieję, że Szczęsny znajdzie pracę i nader poważnie wyprosił go z fotela. Ciotka zaoponowała, że na taki mróz nie można, niech przynajmniej zostanie do jutra, ale Szczęsny uniósł się ambicją i wyszedł.

Przez most Kierbedzia przeszedł na warszawski brzeg i kroczył prosto przed siebie na Zamek, obok Zygmunta, Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem.

Wszystkie światła płonęły w stolicy — z jego snu o sławie, ale nie dla niego. W szklanych rurkach neonów, ułożonych w słowa i obrazki, przelewały się różnokolorowe ognie na chwałę piwa Haberbuscha, koniaków Baczewskiego, mydła „Elida" i pasty z brodatym kozłem. Rzęsiście oświetloną ulicą sunął tłum gwarny, świąteczny. Tramwaje dzwoniły krótko, nerwowo. Mknęły taksówki, limuzyny, dorożki i pańskie powozy ze stangretami. W pełni ruchu i blasku wchodziła Warszawa w swą noc karnawału.

Przed „Italię" zajeżdżały co chwila auta, wyrzucając panów i panie ze świata jak bajka. Wszystkie kina, teatry, lokale były pełne. Wszędzie rozbrzmiewała muzyka. Rozchodził się zapach perfum, wina i dobrego jadła. Gdzieś się zapadła pod domy, na dno suteren, wszelka bieda i nieludzki trud. Zostali tylko tacy — wytworni, bez troski o jutro, spragnieni zabawy czy pięknej złudy, i gdyby ktoś krzyknął, że tam na ulicy stoi chłopak, którego nikt nie chce zatrudnić, który nie jadł trzy dni — w pierwszej chwili wzięliby to za kawał karnawałowy, zgadując, kto się przebrał za taką ofermę?

Szczęsny odwrócił się, uciekając z pańskiej dzielnicy tam, gdzie ciemniej, gdzie bezludniej, bo musiał od czasu do czasu biec albo tupać w miejscu, żeby nie skostniały stopy w lekkich półbucikach. Szron osiadał mu na rzęsach, nos i uszy trzeba było na przemian rozcierać.

Na Krochmalnej ujrzał w świetle latarni tablicę „VII Komisariat P.P." Przed domem stał policjant. W pierwszej chwili chciał go Szczęsny poprosić: niech puści do ciepłej poczekalni, niech jutro odeśle do domu. Ale na myśl o tej klęsce i poniżeniu — jak go odstawią ciupasem, jakim uśmiechem powita go Walek, i że znów będzie objadał rodzinę — przemógł się i minął komisariat, bo lepszy jest koniec na bruku, niż życie bez sensu.

Być może znalazłby ten koniec, niewiele do tego brakowało, gdyby nie człowiek, który gestem z dobrej starej powieści, gestem z Dickensa wyciągnął dłoń do niego.

Gasły już latarnie, turkot pierwszego wozu rozdarł ciszę zimowego poranka, gdy Szczęsny spostrzegł, że stoi przed więzieniem i gapi się na zamkniętą bramę. Wzdrygnął się i powlókł dalej. Na rogu przeczytał: „Ulica Pawia". Z otwartej furty przyglądał mu się człowiek w długim kożuchu. Szczęsny zawrócił, przystanął przed słupem z ogłoszeniami. Człowiek w kożuchu ruszył za nim i także przystanął. Szczęsny udawał, że czyta ogłoszenia. On również udawał. Był siwy i rumiany

(c. d. n.)

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed pierwszymi ogólnokrajowymi zawodami spadochronowymi w Warszawie

W najbliższą niedzielę, 3 bm. rozpoczynają się w Warszawie na lotnisku gocławskim Ogólnokrajowe Zawody Spadochronowe. Zawody spadochronowe są pierwszą tego rodzaju imprezą sportową w Polsce, która zgromadzi najlepszych naszych skoczków spadochronowych.

Na starcie zawodów staną młodzi skoczkowie, którzy przeszli kursy szkoleniowe w aeroklubach Ligi Lotniczej.

Sport spadochronowy dopiero w Polsce Ludowej uzyskał pełne możliwości rozwoju. Liga Lotnicza, prowadząc kursy w zakresie modelarstwa, szybownictwa, pilotażu silnikowego i spadochroniarstwa, umożliwia młodym sympatykom lotnictwa wybranie ulubionego kierunku w szkoleniu lotniczym.

Na wzór doświadczeń radzieckich aeroklubów, Liga Lotnicza rozpoczęła szkolenie młodzieży i dorosłych. Dzisiaj cała Polska pokryta jest siecią aeroklubów w których wiedzę lotniczą nabywają przodujący członkowie szkolnych, robotniczych i wiejskich kół Ligi Lotniczej.

Każdy pokaz lotniczy, wystawa, kiermasz itp. impreza o tematyce lotniczej wzbudzają duże zainteresowanie wśród społeczeństwa. Doroczne święto Lotnictwa gromadzi na lotniskach wiele tysięcy ludzi, obserwujących popisy pilotów. Pokazy zazwyczaj kończą się skokami spadochronowymi, zostawiając na długo niezatarte wrażenia.

Pierwsze Zawody Spadochronowe będą przeglądem i podsumowaniem dotychczasowego dorobku Ligi Lotniczej w zakresie szkolenia skoczków. Zawody spadochronowe odbywać się będą wg. regulaminu, który pozwoli na ocenę umiejętności startujących zawodników.

Na program zawodów składają się skoki w trzech zasadniczych konkurencjach: z wysokości 1200, 600 i 400 m. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco ponieważ oprócz samego skoku spadochroniarze obowiązani są zademonstrować szereg prób sprawności w czasie lotu.

Niewątpliwie najciekawszą konkurencją będą skoki z wysokości 1200 m. W tej konkurencji skoczek może dopiero w 15 sekund po oderwaniu się od samolotu otworzyć spadochron. Wszyscy startujący lądować będą w ściśle określonym miejscu w specjalnie wytyczonym kole o średnicy 200 m.

Ponadto komisja sędziowska oceniać będzie ogólną sprawność fizyczną skoczków a więc: dobiegnięcie z miejsca lądowania do wyznaczonej mety w ściśle określonym czasie, prawidłowe zwinięcie spadochronu na czas oraz celność rzutu granatem ćwiczebnym w czasie lotu na spadochronie.

Zawody spadochronowe staną się zapewne jeszcze jedną imprezą sportową, gromadzącą wielu startujących a jeszcze więcej sympatyków spadochroniarstwa, tego pięknego, ale jeszcze mało popularnego u nas sportu.

ANDRZEJ WIERZBA

Z XV IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Antkiewicz i Chychła w półfinale turnieju bokserskiego

Sukcesy Suskiego i Pawłowskiego w szabli

W dalszym ciągu Igrzysk Olimpijskich, największym zainteresowaniem cieszy się turniej bokserski. We czwartek, w trzynastym dniu Igrzysk odbywały się walki ćwierćfinałowe z udziałem 80 zawodników. Z Polaków startowali: DROGOSZ, ANTKIEWICZ, CHYCHŁA i GRZELAK. Duży sukces odnieśli ANTKIEWICZ, który po zwycięstwie nad REARDONEM (Anglia) oraz CHYCHŁA po pięknym zwycięstwie nad mistrzem londyńskiej olimpiady TORMĄ, zakwalifikowali się do walk półfinałowych.

Duży sukces odnieśli także dwaj nasi szabliści SUSKI i PAWŁOWSKI, którzy w indywidualnym turnieju w szabli przeszli do 3-ej rundy rozgrywek. Jeden z naszych najmłodszych szablistów, Zabłocki, na skutek słabej kondycji został wyeliminowany.

W czwartek popołudniu o prawo wejścia do półfinału olimpijskiego turnieju pięściarskiego walczyło dwóch Polaków. Na pierwszy ogień poszedł najmłodszy nasz reprezentant piórkowiec **Drogosz.** Polak miał za przeciwnika Włocha **Caprari**, boksera zbudowanego b. silnie i nieco niższego od Polaka.

W I rundzie Caprari śmiało atakował, skracając dystans i bijąc sierpami z obydwu rąk. Caprari miał dość wyraźną przewagę i rundę wygrał różnicą 2 pkt.

W następnym starciu Drogosz nabrał zaufania do swoich sił i już nie czekał na ataki przeciwnika, wyprzedzał go z ciosami i sprowokował do walki na dystans. Runda wyrównana.

W trzecim starciu Włoch już w 1 min. dostaje napomnienie za zbyt niskie uniki, walczy ostrożnie, widać, że jest zmęczony. Polak trafia częściej, jest szybszy i dokładniejszy. Z biegiem czasu Caprari traci coraz wyraźniej siły. Polak coraz silniej atakuje. Speaker ogłasza jednak zwycięstwo Caprari. Sędziowie punktowali jednomyślnie 60:58, 60:58, 60:58..

W kilka minut po zakończeniu spotkania Drogosz-Caprari na ring weszli pięściarze wagi lekkiej — **Antkiewicz** i jego przeciwnik Anglik **Reardon**. Anglik od początku I rundy dążył do walki na dystans. Nasz pięściarz jednak dość łatwo zbijał proste przeciwnika i przechodził do półdystansu, w którym miał znaczną przewagę nad Reardonem.

W drugim starciu Antkiewicz walczył spokojnie i rozważnie. Jego proste i prawe sierpy dosięgły szczęki Reardona, który najwyraźniej zaczął się gubić w obronie. Rundę wygrał Antkiewicz różnicą 3 pkt.

W trzecim starciu Polak poszedł na całego. Przez minutę trwało bombardowanie, z którego jednak Anglik wyszedł obronną ręką.

Wreszcie walka zakończyła się. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Antkiewicza! 60:56, 60:58, 60:58.

Antkiewicz stoczył doskonałą walkę, przypominającą jego najlepsze czasy. Sztam jest zdania, iż w czwartek Antkiewicz walczył nawet lepiej, aniżeli w Londynie, gdzie zdobył brązowy medal.

Z zaciekawieniem obserwujemy następny pojedynek, w którym walczą przyszli przeciwnicy Antkiewicza w półfinale: **Fiat** (Rum.) i **Bonetti** (Arg.). Wygrywa zasłużenie Fiat. Fiat w poprzedniej walce doznał kontuzji łuku brwiowego podczas walki z Bonettim i otrzymał kilka silnych ciosów tak, że kondycyjnie powinien być w tej walce lepszy Polak.

Z wielkim napięciem oczekiwano pojedynku mistrza Europy **Zygmunta Chychły** z wielkim strategiem ringu mistrzem olimpijskim z Londynu **Jaszo Torma.** Walka tych dwóch pięściarzy rozpoczęła wieczorowy program turnieju. Obaj zawodnicy wyszli na ring skupieni. Torma rozpoczął od swoich znanych sztuczek, prowokując Chychłę do ataku. Polak nie dał się wybić z koncepiu, wykorzystywał każdą okazję do zadania ciosu i punktował Tormę. Chychła do końca rundy utrzymywał przeciwnika na dystans i zachował, aczkolwiek nieznaczną, to jednak wyraźną przewagę.

Podczas przerwy Torma już przed syreną dającą znak rozpoczęcia drugiej rundy poszedł na środek ringu. Bardziej spokojny i opanowany Chychła wyruszył na środek ringu dopiero po syrenie. Torma rzucił się do ataku. Wyszły mu dwa ładne sierpy, za które Chychła zrewanżował się kilkoma podwójnymi prostymi. Rundę wygrał Chychła dwoma punktami.

W trzecim starciu Torma idzie naprzód całkowicie odkryty. Obrywa parę prostych i sierpów, mimo to idzie dalej naprzód, ale nie potrafi zadać skutecznego ciosu, szarpie się w zwarciach i obraca Chychłę zapaśniczym chwytem, za co dostaje drugie napomnienie.

Zwyciężył Chychła stosunkiem głosów 2:1. Sędziowie punktowali: 59:58 dla Tormy — **Kovacs** (Węgry), 60:52 dla Chychły **Ericsson** (Szwecja), 60:54 dla Chychły **Masson** (Anglia).

Jako ostatni z Polaków walczył w ćwierćfinałach olimpijskiego turnieju bokserskiego Grzelak, który przegrał z Amerykaninem Lee.

W pozostałych walkach ćwierćfinałowych **Bułakow** (ZSRR) łatwo wygrał z **Doverem** (An.), mając wyraźną przewagę we wszystkich trzech rundach. Bułakow wyraźnie oszczędzał się i starał się punktować tylko prostymi, co wystarczyło mu do odniesienia zwycięstwa. Amerykanin **Brooks** odniósł niezasłużone zwycięstwo nad Rumunem **Dobrescu. Basel** (Niem. zach.) wygrał z Norwegiem **Clausonem**, który został zdyskwalifikowany z trzecim starciu.

ZSRR WALCZY Z USA O 1 — 2 MIEJSCE W KOSZYKÓWCE

Finałowe spotkania o miejsca od 1 — 4 w koszykówce przyniosły następujące wyniki:
ZSRR — Urugwaj 61:57 (31:28), **USA — Argentyna** 85:76 (43:30).

Mecz o 1 — 2 miejsce pomiędzy ZSRR i USA będzie rozegrany w sobotę, zaś o miejsce 3 — 4 pomiędzy Argentyną i Urugwajem — w piątek.

Wyniki finałowych spotkań **o** miejsca od 5 — 8: **Brazylia — Francja** 59:44 (31:26), **Chile — Bułgaria** 60:53 (37:29).

W sobotę **Brazylia gra z Chile** o miejsca od 5 — 6 a w piątek **Bułgaria z Francją** o miejsca od 7 — 8.

SUSKI I PAWŁOWSKI WESZLI DO III R W SZABLI

W dalszym ciągu walk w szabli w konkurencji indywidualnej Suski i Pawłowski zakwalifikowali się do III rundy, natomiast Zabłocki został wyeliminowany.

WĘGRY ZDOBYWAJĄ ZŁOTY MEDAL W SZABLI

Drużynowy turniej szermierczy w szabli zakończył się **pięknym sukcesem Węgrów, którzy w puli finałowej wygrali wszystkie spotkania.** W decydującym spotkaniu o złoty medal olimpijski **Węgry** pokonały **Włochy** po dramatycznej walce 8:7. O zwycięstwie Węgrów zadecydowała ostatnia walka, do której stan meczu był 7:7.

W walce o trzecie miejsce Francja wygrała z USA 8:6.

Ostateczna kolejność: 1) Węgry — 3 zwyc., 2) Włochy — 2 zwyc., 3) Francja — 1 zwyc., 4) USA — 0 zwyc.

GREMLOWSKI POBIŁ REKORD POLSKI NA 1.500 M DOW.

Z półfinałów na 1.500 m st. dow. zakwalifikowało się do finału 8 pływaków z najlepszymi czasami. **Gremlowski** jeszcze po pięciu półfinałach znajdował się na 7 miejscu, jednak w ostatnim półfinale 3 zawodników osiągnęło lepsze czasy nie tylko od Gremlowskiego, lecz i od Francuza **Bointeux**, eliminując w ten sposób zarówno Polaka jak i Francuza.

Gremlowski w półfinale zajął drugie miejsce w swojej serii w czasie 19.17.5, ustanawiając rekord Polski lepszy od poprzedniego o 25.3. Zwycięzca tej serii **Hashizume** (Jap.) wynikiem 18.34.0 pobił rekord olimpijski sprzed 20 laty.

Finaliści: **Hashizume** (Jap.) — 18.34.0 (rek. olimp.), **Konno** (USA) — 18.53.7, **Duncan** (Afr. Płd.) — 19.03.5, **Okamoto** (Braz.) — 19.05.6, **Bernardo** (Fr.) — 19.06.5, **Marshall** (Australia) — 19.09.2, **Mac Lane** (USA) — 19.09.3 i **Kitamura** (Jap.) — 19.10.3.

Wynik Gremlowskiego był 10 we wszystkich półfinałach.

TRZY WĘGIERKI W PÓŁFINAŁACH 400 M DOW.

Z pięciu eliminacji na 400 m dow. w konkurencji kobiet zakwalifikowało się do półfinałów 16 najszybszych pływaczek, m. in.: wszystkie trzy reprezentantki Węgier: **Szekely** — 5.20.9, **Novak** — 5.19.1 i **Gyenge** — 5.22.6.

W eliminacji **Kawamoto** (USA) wynikiem 5.16.6 ustanowiła rekord olimpijski.

PETRUSEWICZ WYELIMINOWANY NA 200 M KLAS.

W eliminacjach 200 m klas. do półfinału zakwalifikowało się 16 najszybszych pływaków. Petrusewicz osiągnął w swojej serii wynik 2.44.0 i został wyeliminowany. Wyniki serii, w której startował Polak były następujące:

1) **Nickowski** (USA) — 2.40.6, 2) **Dumesnil** (Fr.) — 2.43,4, 3) **Petrusewicz** 2.44.0, 4) **Hatikka** (Finl.) — 2.46.3, 5) **Barnes** (An.) — 2.48,6, 6) **Kohl** (Luks.) — 2.59,3.

W eliminacji trzech zawodników pobiło rekord olimpijski: 1) **Holan** (USA) — 2.36,8, 2) **Klein** (Niem. zach.) — 2.37.0, 3) **Komadel** (CSR) — 2.38.9.

FINAŁ 100 M GRZBIET. KOBIET:

1) **Harrason** (Afr. Płd.) — 1.14.3, 2) **Wielema** (Hol.) — 1.14,5, 3) **Stead** (Now. Zel.) — 1.15.8, 4) **De Corte** (Hol.) — 1.15.8, 5) **Starck** (USA) — 1.16,2, 6) **Heerbruck** (Niem. zach.) — 1.18,0, 7) **Mac Dowall** (Ang.) — 1.18,4.

ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego

Dokończenie ze str. 1

walkę z niedobitkami podziemia i obcej dywersji, przyczyni się do dalszego zespolenia narodu, do przyśpieszenia naszego marszu naprzód w wykonaniu wielkich zadań budownictwa siły i dobrobytu narodu oraz stanie się wielką szkołą aktywności społecznej i politycznej najszerszych mas, podniesienia ich świadomości, ich poczucia odpowiedzialności jako gospodarzy kraju, jako narodu nie tylko głosującego, ale faktycznie rządzącego krajem.

Przyszły Sejm doprowadzi do końca zwycięską realizację Planu 6-letniego i podejmie wielkie zadanie opracowania nowego 5-letniego planu na lata 1956—1960, planu jeszcze większego rozkwitu naszego kraju, wzrostu sił Polski, podniesienia dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących.

Pos. Morawski oświadcza, wśród oklasków, że Klub Poselski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie głosował za projektem ustawy.

Kampania przedwyborcza będzie walką przeciwko wszystkim wstecznym i ciemnym siłom

Przemówienie posła Ozgi-Michalskiego (ZSL)

W imieniu Klubu Poselskiego ZSL — przemawia **pos. Ozga Michalski.** Na wstępie mówca nawiązuje do faktu, że uchwaleniem ordynacji wyborczej obecny Sejm zamyka swą pięć i pół roku trwającą działalność.

Sejm nasz zapisał się do historii pracą prostych ludzi, pracą robotników i chłopów, którzy poprzez nas sprawowali w tym parlamencie swoją władzę, swoje robotniczo-chłopskie rządy.

Rozparcelowane majątki, unarodowione kopalnie i fabryki, stokrotny wzrost oświaty i kultury — wzrost poziomu rolnictwa i potężny rozwój przemysłu — oto droga Sejmu, który dzięki poparciu narodu mógł wprowadzić w życie program robotniczo-chłopski.

Ludzie, którzy Polskę uważali za swój folwark, którzy doprowadzili ją na skraj przepaści, oddając ją bezbronną na łup hitlerowskiej tyranii, słusznie zostali wykreśleni z życia narodu.

Rydzowie i składkowscy, andersowie i borowie-komorowscy, bańczykowie i korbońscy, wysługujący się hitlerowskim agentom i nawołujący do wyprawy wojennej wspólnie z hitlerowcami przeciwko Polsce, wreszcie Mikołajczyk — polskiej szlachty parobek i podnóżek faszyzmu, świadczący o dobrodziejstwach rządów ozonowych w Polsce na niedawnym procesie w Paryżu, gdzie bronił ozonowca Kowalewskiego — oto ludzie odznaczeni przez historię piętnem zdrady, a przez bankierów dolarami.

Dzisiaj, kiedy mętna fala faszyzmu podnosi w krajach kapitalistycznych coraz wyżej grzywy, gdy chce zmieszać z błotem wszystko, co szlachetne w narodach, ci zdrajcy służą w ręku imperialistów za błoto do obrzucania nim naszej Ojczyzny.

Lecz tej gromady zdrajców, którą kupowali na funty, nie mogą już imperialiści powiększać dowoli, nie ma bowiem w naszej Ojczyźnie poza garścią sprzedawczyków i degeneratów ludzi, którzy chcieliby stać się pomocnikami następców Hitlera, którzy chcieliby pomagać w budowie hitlerowskich fabryk śmierci, a szkodzić w budowie naszego polskiego życia.

Przechodząc do spraw zbliżających się wyborów, pos. Ozga-Michalski podkreśla: **Wybory odbędą się w duchu nowej Konstytucji w myśl demokratycznych zasad przedstawionych w przedłożonym projekcie ordynacji wyborczej. U nas nie ma kapitalistów, nie ma obszarników, nie ma również ich nacisku na ludzi pracy. My idziemy do wyborów w atmosferze współpracy robotników, chłopów, inteligencji, w atmosferze przyjaźni i zaufania, które daje nam wspólnie we froncie narodowym prowadzona walka o pokój i socjalizm.**

Kampania przedwyborcza będzie walką przeciwko wszystkim wstecznym i ciemnym siłom.

Świadomy udział chłopów, udział Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w szerokiej uświadamiającej kampanii przedwyborczej, będzie naszą wspólną, a zarazem najbardziej osobistą każdego chłopa walką o przyszłość i szczęście naszych rodzin, o pokój i niezależność naszej Ojczyzny.

Na zakończenie pos. Ozga-Michalski, składa oświadczenie, że **Klub Poselski ZSL będzie głosował za ordynacją wyborczą w brzmieniu zgłoszonym przez Komisję wraz z poprawkami.**

Ordynacja wyborcza zmierza do tego, by możliwie jak najwięcej młodzieży brało udział w wyborach i wdrażało się do sztuki rządzenia państwem

Przemówienie posła Wendego (SD)

Pos Wende (SD) przypomina na wstępie jak w czerwcu 1935 r. w ówczesnym Sejmie, po przeforsowaniu bojkotowanej przez cały naród konstytucji kwietniowej, klika sanacyjna lansowała na gwałt faszystowską ordynację wyborczą, by zabezpieczyć swe chwiejące się rządy.

Dłuższy fragment swego przemówienia poświęca mówca przyjętym w ordynacji wyborczej zasadom równości i powszechności.

Ordynacja wyborcza — zgodnie z założeniami Konstytucji i w myśl podstawowych założeń ideowych naszego ustroju, opierającego się na świadomości i sile polityczno-moralnej szerokich mas robotników, chłopów, inteligencji i rzemiosła — wprowadza możliwie najszerszą interpretację pojęcia powszechności i równości wyborów, zmierzając do tego, by możliwie największa ilość obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz jak najwięcej naszej młodzieży brało udział w wyborze swoich przedstawicieli do najwyższego organu państwa i wdrażało się do sztuki rządzenia państwem.

Pos. Wende przeciwstawia te zasady naszej ordynacji — ordynacji faszystowsko-sanacyjnej z 1935 r., której ojcem duchowym był obóz endecko-klerykalny, a którego przedstawiciel poseł Dubanowicz, były generalny referent konstytucji marcowej, jeszcze w 1927 r. żądał ograniczenia zasady powszechności i uchylenia równości, uzasadniając swoje teorie w sposób następujący: „...Równe prawo głosowania jest u nas głównym wrogiem zdrowego postępu, głównym sprawcą niedostatku i nieporządku w państwie..."

Ustawa o ordynacji wyborczej do pierwszego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oświadczył w zakończeniu mówca — **jak złotą klamrą zamyka księgę ustawodawczej działalności obecnego Sejmu.**

Pos. Wende oświadcza, że **Stronnictwo Demokratyczne** — które współuczestniczyło w formowaniu i umocnieniu władzy ludowej w wyzwolonej Ojczyźnie, **widzi w ordynacji wyborczej konsekwentny krok naprzód ku dalszemu rozbudowaniu praw obywateli, ku ich politycznemu uaktywnieniu, ku dalszej demokratyzacji naszego życia politycznego, ku utrwaleniu naszej władzy ludowej i będzie głosować za przyjęciem ustawy.**

Prezydium Rządu ustaliło nowe warunki kontraktacji trzody chlewnej

W celu dalszego zwiększenia hodowli, Prezydium Rządu uchwaliło nowe warunki kontraktacji trzody chlewnej ponad dostawy obowiązkowe na sierpień i wrzesień i na IV kwartał 1952 r.

Nowe warunki kontraktacji przewidują oprócz nowego cennika — możność nabycia w bieżącym III kwartale, tj. w okresie, w którym gospodarstwa chłopskie nie posiadają jeszcze pasz treściwych i odpadkowych z nowych zbiorów — 2 kg pasz treściwych za każdy kg wagi żywej trzody chlewnej zakontraktowanej i dostarczonej ponad dostawy obowiązkowe.

Warunki te przewidują również prawo do nabycia 4 kg węgla za każdy kg trzody chlewnej oraz jednorazową premię w wysokości 4 metrów płótna za każdego tucznika zakontraktowanego i dostarczonego do końca września br. ponad dostawy obowiązkowe.

Przy podpisaniu umowy przysługuje zaliczka na pomoc hodowlaną i to zarówno w paszach treściwych, jak i w węglu. Z nowych warunków korzystają również dostawcy trzody chlewnej za sztuki dostarczone od 1 sierpnia do końca grudnia br. na podstawie umów kontraktacyjnych zawartych po dniu 15 lutego br.

Uchwała zabezpiecza wszystkim rolnikom, którzy wykonali dostawy obowiązkowe zwierząt rzeźnych, korzystne warunki zbytu nadwyżek towarowych trzody chlewnej, zapewniając im poważną pomoc hodowlaną.

O wszechstronne przygotowanie młodzieży do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

Sesja Rady ŚFMD odbędzie w grudniu 1952 r.

Na odbywającej się w Oslo sesji Komitetu Wykonawczego ŚFMD uchwalono następujące rezolucje: **„O udziale ŚFMD w przygotowaniach do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju", „O przygotowaniach do Międzynarodowej konferencji w obronie praw młodzieży" oraz „O zwołaniu sesji Rady ŚFMD".**

Wskazując na doniosłe znaczenie wszechstronnego przygotowania się młodzieży do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, Komitet Wykonawczy ŚFMD podkreśla konieczność wykorzystania tych przygotowań dla uaktywnienia i umocnienia organizacji młodzieżowych.

W rezolucji „O przygotowaniach do Międzynarodowej konferencji w obronie praw młodzieży" Komitet Wykonawczy popiera wniosek Międzynarodowego Komitetu Inicjatywy w sprawie odbycia takiej konferencji w Wiedniu w dniu 15 lutego 1953 roku.

Komitet Wykonawczy postanowił zwołać sesję Rady SFMD w grudniu 1952 r.

Widziałem naród, który podporządkowuje sobie przyrodę

Pietro Nenni o otwarciu kanału Wołga-Don

Przebywający w Związku Radzieckim sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjalistycznej, Pietro Nenni, podzielił się na łamach „Litieraturnoj Gaziety" wrażeniami ze zwiedzenia Kanału Wołga-Don. Pietro Nenni pisze m. in.:

Miałem szczęście być obecnym na uroczystym otwarciu Wołżańsko - Dońskiego Kanału Żeglownego im. **Lenina** i przebyć trasę tego kanału od pierwszej do ostatniej śluzy. Zarówno ja, jak i obecni ze mną towarzysze włoscy pełni jesteśmy zachwytu dla tego największego na świecie dzieła pracy i techniki. Sądząc skromnie, **kanał ma ogromne znaczenie nie tylko dla terenów znajdujących się w pobliżu Stalingradu i Rostowa, lecz również dla całego Związku Radzieckiego i będzie miał wpływ na skalę światową.**

Widziałem — pisze **Nenni** — naród, w którym nie istnieją już klasy antagonistyczne ani różnice stanów, lecz istnieje jedynie konieczny podział funkcji i odpowiedzialności. **Widziałem naród, który podporządkowuje sobie przyrodę w imię jednego celu — dania ludziom więcej szczęścia, zapewnienia ich przyszłości. W tym sensie Kanał im. Lenina jest wyjątkowo cennym wkładem w dzieło pokoju.**

Młode pokolenie naszej Ojczyzny da z siebie wszystko by spełnić nadzieje narodu, by z pełną świadomością i zapałem budować socjalistyczną Ojczyznę

— oświadcza w imieniu młodzieży posłanka Jaworska (PZPR)

Po krótkiej przerwie przewodnictwo obejmuje wicemarszałek **Barcikowski**, który udziela głosu **pos. Helenie Jaworskiej (PZPR).**

Mówczyni stwierdza na wstępie że masy młodzieży z największą radością przyjęły historyczny fakt uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przypomina wzruszający moment ślubowania tysięcy uczestników Zlotu na wierność Konstytucji, po czym stwierdza, że dobitnym wyrazem wielkich zdobyczy młodzieży jest projekt ustawy o ordynacji wyborczej, przedłożony dziś Sejmowi. W myśl przedłożonej ustawy, zgodnie z Konstytucją, obniżony zostaje poważnie, bo do 18 lat, wiek obywateli posiadających prawo wybierania do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dzięki temu **miliony młodych obywateli, miliony chłopców i dziewcząt będą mogły po raz pierwszy w naszej historii wraz z całym narodem decydować o wyborze Sejmu.**

Konstytucja, a w ślad za nią przedłożona ustawa, obniża poważnie, bo do 21 lat, wiek obywateli, którzy mogą być wybierani do Sejmu. Dzięki temu do Sejmu Rzeczypospolitej Ludowej, najwyższego organu władzy państwowej, wejść będą mogli przedstawiciele młodego pokolenia, by reprezentować w nim wolę i interesy milionowych mas młodzieży. **Prawo to pogłębia projekt ordynacji, dający prawo zgłaszania kandydatur m. in. Związkowi Młodzieży Polskiej, przywódcy, wychowawcy i organizatorowi młodzieży w jej walce o socjalizm.**

W żadnym państwie kapitalistycznym młodzież nie ma i nie może mieć takich praw — podkreśla posłanka Jaworska. Burżuazyjne prawa wyborcze dyskryminują szczególnie dotkliwie młodzież. 18-letni, a więc u nas pełnoletni obywatel, nie jest w państwie kapitalistycznym uznawany za dojrzałego do wypowiadania swej woli w akcie wyborów. W szczycących się swą rzekomą „demokracją" Stanach Zjednoczonych, w Anglii cenzus wieku wynosi 21 lat. W „demokratycznej" Danii i Holandii—25 lat. Pamiętamy zresztą jak to u nas faszystowska konstytucja z 1935 r., ustalając cenzus wieku na 24 lata, pozbawiła prawa głosu miliony młodzieży. A ileż to ograniczeń czyha np. w Stanach Zjednoczonych na tych, którzy z racji ukończenia 21 lat teoretycznie powinni być dopuszczeni do głosu. Ileż setek tysięcy pozbawia się tego prawa dlatego, że mają czarny kolor skóry, albo, że nie umieją czytać i pisać.

Odsuwanie od wpływu na losy kraju milionów młodych obywateli jest konsekwentnym dążeniem państwa kapitalistycznego. W ustroju kapitalistycznym, w ustroju gnicia i rozkładu, stojącej u steru rządów burżuazji młodzież jest potrzebna o tyle, o ile stanowi tanią, dającą się łatwo wyzyskiwać siłę roboczą, pracującą niewolniczo dla zapychania złotem kieszeni kapitalistów, potrzebna jest o tyle, o ile godzi się być mięsem armatnim, posłuszną armią najemników wielkiego kapitału w jego zbrodniczych planach wojennych. Ale wara jej od myślenia, od wypowiadania swych poglądów, od wpływu na politykę władców.

W państwie rządzonym przez lud pracujący — podkreśla pos. Jaworska — młodzież jest cennym skarbem, otoczonym troskliwą opieką. Swój młodzieńczy zapał, energię, swą wrażliwość na wszelką krzywdę — może młode pokolenie spożytkować dla dobra społeczeństwa, dla kształtowania jego losów, dla rozwoju i rozkwitu swego kraju ojczystego. Nasz ustrój podnosi miliony młodych ludzi, do rangi pełnoprawnych współgospodarzy swej ojczyzny. Od nich samych zależy, by z prawa tego w pełni korzystać, by wnosić trwały wkład w wielkie dzieło budowy socjalistycznej Polski.

Młode pokolenie naszej Ojczyzny — kończy wśród oklasków Izby mówczyni — da z siebie wszystko, by wbrew wszelkim zakusom wrogów narodu i ludu pracującego, łamiąc wszystkie trudności — których wiele stanie przecież jeszcze na naszej drodze, spełnić nadzieję narodu i pod kierownictwem ukochanej Partii i jej przywódcy Towarzysza BIERUTA godnie wypełniać zadania współgospodarza, mądrze i ofiarnie, z pełną świadomością i zapałem budować socjalistyczną ojczyznę. Korzystając z szerokich praw, jakie przyznaje młodym obywatelom przedłożona ustawa ordynacji wyborczej, miliony młodzieży wezmą jak najczynniejszy udział w nadchodzącej kampanii wyborczej, przyczyniając się ze wszystkich sił do tego, aby do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej weszli najgodniejsi przedstawiciele narodu.

Konstytucja i ordynacja wyborcza są najpiękniejszym pomnikiem wystawionym kobietom—bojowniczkom o wolność

— oświadcza posłanka Marczakowa (PZPR)

Pos. Marczakowa (PZPR) poświęciła swe przemówienie zagwarantowanemu w Konstytucji i projekcie ordynacji wyborczej pełnemu uprawnieniu kobiet.

Wyrazem tego jest szeroki ich udział we wszystkich dziedzinach życia państwowego, stały wzrost zatrudnienia kobiet i stale wzrastająca ich aktywność w walce o wykonanie planów produkcyjnych. **Już obecnie ponad 1.500 tys. kobiet pracuje w przemyśle i handlu uspołecznionym i w różnych innych placówkach gospodarczych, z tego ok. 20 tys. na stanowiskach kierowniczych. We współzawodnictwie pracy bierze udział ponad 500 tys. kobiet. W szkołach zawodowych — 33 proc., a w szkołach ogólnokształcących — 40 proc. ogółu uczniów — to kobiety. Ponad 25 tysięcy kobiet działa w radach narodowych. Wzrasta świadomość i aktywność kobiet wiejskich.**

Konstytucja i rozwijająca jej zasady ordynacja wyborcza są najpiękniejszym pomnikiem wystawionym wielkim bojowniczkom o wolność, które od Emilii Plater do Małgorzaty Fornalskiej i Hanki Sawickiej walczyły o Polskę wolną, sprawiedliwą, o Polskę, której Konstytucja dziś na zawsze proklamowała i zabezpieczyła pełne prawa kobiet.

Drogowskazem w dalszej twórczej pracy i walce kobiet polskich niech będą słowa Prezydenta Tow. **BIERUTA**, który w liście do Kongresu Ligi Kobiet powiedział: **„Niechaj w codziennej pracy i walce ludu pracującego kroczą w pierwszych szeregach kobiety polskie — wielka siła naszego narodu".**

Przyznane organizacjom spółdzielczym prawo zgłaszania kandydatów na posłów – jest rewolucyjnym przywilejem

— oświadcza poseł Bieniek (PZPR)

Pos. Bieniek (PZPR) oświadcza na wstępie swego wystąpienia, że przez uchwalenie rozpatrywanej dziś ordynacji wyborczej zostanie zamknięty okres dziejów naszego narodu, który zakończył się przyjęciem przez naród w dyskusji powszechnej i uchwaleniem przez Sejm Ustawodawczy Konstytucji 22 lipca.

W dalszej części swego przemówienia pos. Bieniek, jako działacz spółdzielczy, szczególnie szeroko wypowiada się na temat tych przepisów ordynacji wyborczej, które przewidują prawo zgłaszania kandydatów na posłów m. in. i przez przedstawicieli spółdzielczości.

Charakteryzując spółdzielczość polską mówca oświadcza, że w okresie kapitalistycznym była ona ruchem drobnym, marginesowym w ogólnej gospodarce kraju.

Pożyteczna i wartościowa rola spółdzielczości ujawniła się w poważnym stopniu dopiero po wyzwoleniu kraju i objęciu władzy w państwie przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem.

Ogółem ruch spółdzielczy zasięgiem swojej organizacji obejmuje 5.189 tys. obywateli-wyborców.

Nie byłoby jednak pełnego obrazu roli i masowej wielkości ruchu spółdzielczego w Polsce — oświadcza dalej pos. Bieniek — **gdyby został pominięty nowy, o wielkiej wadze gospodarczej, społecznej i politycznej stale rosnący rewolucyjny ruch spółdzielczości chłopskiej — spółdzielczość produkcyjna. Spółdzielczość ta obejmuje już ponad 80 tys. gospodarstw chłopskich (rodzin), zrzeszonych w ok. 3.500 spółdzielniach produkcyjnych.**

Pomoc państwa, doświadczenia radzieckich kołchozów i doświadczenia naszych spółdzielni produkcyjnych stanowią gwarancję dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Przyznanie organizacjom spółdzielczym prawa zgłaszania kandydatów na posłów — oświadcza pos. Bieniek — oraz prawa wysuwania kandydatów przez najszersze rzesze spółdzielców w zestawieniu z sytuacją, w jakiej znajduje się spółdzielczość w krajach kapitalistycznych **jest wielkim niezwykłym rewolucyjnym przywilejem.**

Wypowiadając się za przyjęciem projektu ordynacji wyborczej do Sejmu w redakcji zgłoszonej przez Komisję Sejmową — mówca zapewnia, że nadane spółdzielczości polskiej prawa spowodują jeszcze głębsze niż dotąd przywiązanie mas spółdzielców do Państwa Ludowego, do kierowniczej siły mas pracujących Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do Nauczyciela i Przywódcy Narodu Polskiego Prezydenta Bolesława BIERUTA.

ŚWIAT w ciągu doby

SEKRETARIAT ŚFZZ...

...wystosował do krajowych central związkowych pismo demaskujące nikczemną prowokację wrogów międzynarodowego ruchu robotniczego. Pismo przypomina fakty fałszerstw, jakich dopuszczano się w Wiedniu przesyłając sfałszowane wiadomości o ŚFZZ na fikcyjnych blankietach organizacji. Na tę nową prowokację masy pracujące wszystkich krajów odpowiedzą dalszym zwarciem swych szeregów wokół ŚFZZ i głęboką pogardą dla fałszerzy i ich wspólników.

MSZ BUŁGARSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ...

...wystosowało do ambasady jugosłowiańskiej w Sofii notę, która stwierdza m. in., że 20 lipca br. attache ambasady jugosłowiańskiej w Sofii oraz urzędnicy ambasady nawiązali w miejscowości Złote Mosty i Biała Woda rozmowę z obywatelami bułgarskimi, w czasie której ośmielili się szkalować naród bułgarski i narody ZSRR i używać pod ich adresem obraźliwych słów. MSZ domaga się od rządu jugosłowiańskiego położenia kresu tego rodzaju zachowaniu się urzędników ambasady.

WYBITNY POETA CHILIJSKI PABLO NERUDA...

...przebywający od 4 lat na wygnaniu ma wkrótce powrócić do kraju. Naród z radością powitał wiadomość o powrocie Pablo Nerudy. W Santiago utworzono specjalny komitet, który zajmie się przygotowaniami do powitania wielkiego poety.

70-OSOBOWA GRUPA CHŁOPÓW Z NRD WYJECHAŁA DO ZSRR...

...w czasie czterotygodniowego pobytu w ZSRR uczestnicy wycieczki, wśród których znajduje się wielu członków spółdzielni produkcyjnych zapoznają się z nowoczesnymi metodami stosowanymi w rolnictwie radzieckim.

5 milionów członków ZSCh stanie do wielkiej pracy uświadamiającej w kampanii wyborczej

— oświadczenie posła Jaworskiego (PZPR)

Przemawiający następnie pos. Jaworski (PZPR) podkreśla, że obrady Sejmu nad ordynacją wyborczą wywołały wśród chłopów pracujących wielkie zainteresowanie i śledzone są przez nich z uwagą.

W ciągu minionych 8 lat wzrosła bowiem aktywność mas i ich poczucie, że są one faktycznym gospodarzem kraju i kierują losami swojej ojczyzny. Jednym z dowodów tego jest również rozwój masowych organizacji wiejskich o charakterze społeczno-zawodowym, spółdzielczym i kulturalno-oświatowym. **W Związku Samopomocy Chłopskiej, w Związku Młodzieży Polskiej na wsi, w spółdzielczości, w kołach Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i w świetlicach jest ogółem ponad 5 milionów chłopów, kobiet i młodzieży. Oto siła biorąca twórczy udział w kształtowaniu nowego życia.** Spośród tych milionów wyróżniają się tysiące aktywistów chłopskich, wysuwających się na czoło w różnych dziedzinach pracy. Są to ofiarni działacze społeczni walczący o sprawę sojuszu robotniczo-chłopskiego, o postęp i rozwój wsi, o siłę Polski Ludowej.

Powołując się na art. 33 projektu ordynacji, który prawo wysuwania kandydatów daje organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, ZMP i innym masowym organizacjom społecznym, pos. Jaworski akcentuje: **Ordynacja daje masom pracującym możność wysuwania jako kandydatów i wyboru na posłów takich ludzi, którzy rzeczywiście reprezentują ludowe interesy. Na listach wyborczych będą mogły się znaleźć nazwiska ludzi najlepszych w danym okręgu, najbardziej czynnych w pracy produkcyjnej i najtwardszych, gdy chodzi o walkę z wrogiem klasowym.**

Następnie mówca podkreśla, że jest niewątpliwe, iż wróg klasowy, wyzyskiwacz — kułak, spekulant, plotkarz, sabotażysta w okresie kampanii wyborczej nie zaniecha walki. W związku z tym poseł mówi o wielkich zadaniach, jakie stawia sobie chłopstwo pracujące, zrzeszone w ZSCh w związku z kampanią wyborczą. Zadania te polegają przede wszystkim na wielkiej pracy uświadamiającej.

★

Posiedzenie Sejmu odroczone zostało do dnia następnego.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP. 11.
TELEFONY. Centr.: 8-69-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101. 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
PRENUMERATA mieś — zł 1.80, kwart. — zł 5.40.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel centr 8-04-21, 22, 30 Zgłoszenia na pren indyw przyjmują placówki PPK „Ruch" i poczty Zamówienia na pren zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul Srebrna 12. Pl Trzech Krzyży 16
SKŁAD I DRUK: Zakł Graf „DSP", Przed Państ Wyodrębnione